Nr 129 Kraków, Piątek dnia 7 Czerwca 1895. Rok III

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie . złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicę:
miesięcznie złr. 2.—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 8 rano.

Ogłoszenia
Za wierz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W „Nadesłanem“ wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocnieni
St. Cyrankiewicz i Spółka.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

Adres Redakcji:
Kraków, ulica św. Anny l. 3.

REDAKTOR NACZELNY: JÓZEF ROGOSZ.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Szanownych Abonentów miesięcznych upraszamy o odnowienie prenumeraty, która wynosi: W mieście za czerwiec 1 złr. 35 cent. do końca września 5 złr. 35 ct., na prowincji za czerwiec 1 złr. 70 cent. do końca września 6 złr. 70 cent.

Reforma wyborcza.

Wiedeń 5 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

(*δ*) Zasłonięty obraz w Sais ukazał się nareszcie w swojej niezrównanej zawiłości i łataninie oczom ludności: projekt reformy wyborczej ogłoszono! Budzi on ze wszechmiar podziw zupełnej nieudałości, gdyż takiego projektu nie spodziewano się nawet po tajemniczym podkomitecie. Dr Rutowski, jako sprawozdawca podkomitetu, wziął z iście bohaterską rezygnacją krzyż koalicji na swoje barki, z gotowością bronienia go w imię solidarności parlamentarnej, a w przeświadczeniu, iż ten rząd i ta większość na nic więcej, na nic lepszego absolutnie zdobyć się nie mogą. Sprawozdawca stanął tu na stanowisku oportunistycznem, sądząc, iż lepszą jest odrobina, aniżeli wcale nic. Ale czy tylko skóra stanie za wyprawę? Czy na razie nie byłoby lepiej żadnej reformy wyborczej nie przedsiębrać, aniżeli taką, a to tem bardziej, iż w ogóle do reformy przyjśćby musiało, bo jest ona głównem hasłem chwili, bo korona jej sobie życzy stanowczo. Ale prawda, koalicja byłaby runęła, obecny gabinet musiałby ustąpić, a to są względy, które może także pobudziły dra Rutowskiego do uczynienia ofiary z siebie, i skłoniły tego utalentowanego i pracowitego męża do podjęcia się prawie nadludzkiego zadania, bo do bronienia projektu, który właściwie nikogo nie zadawalnia, nawet i niemiecko-liberalnej lewicy, chociaż do jej interesów najbardziej on jest przykrojonym. Główną bowiem dążnością projektu jest: zachowanie stanu posiadłości obumierającej lewicy, a to przez pozbawienie antysemickich „pięciguldenowców“ dotychczasowego prawa głosowania w starej kurji miejskiej i wiejskiej, częściowe zmięszanie antysemitów ze społecznymi demokratami (w kurjach, w których najmniej opodatkowani wybierają razem z robotnikami) i wreszcie osłabienia stanowiska Młodoczechów przez wyznaczenie stosunkowo największej liczby mandatów na Czechy, które przypadną skrajnym żywiołom bez programu prawno-politycznego, przez co dotychczasowa opozycja czeska będzie znacznie osłabioną co do swego głównego zadania, mianowicie przywrócenia czeskiego prawa państwowego.

Zabawnem i wielce pociesznem jest stanowisko żydowsko-liberalnej prasy, na której czele maszeruje *N. F. Presse*. Tym harpagonom papierowym nie dość pozbawienia „pięcioguldenowców“ dotychczasowego prawa głosowania, zapomocą opustów reformy podatkowej, oni chcieliby ich utopić zupełnie w masie robotniczej, więc dlatego okazują wielkie niezadowolenie z projektu. *N. F. Presse* oświadcza nawet rzekomo w imieniu lewicy, iż projekt podkomitetu jest „wręcz do nieprzyjęcia“, tak, jakgdyby trzech przewódców lewicy nie zasiadało w podkomitecie i tam nie głosowało za nim. Ale to są tylko „chochmesy“ żydowskie wytargowania więcej, a właściwie zowiąc rzecz prawdziwem mianem, zaślepienia wschodniej namiętności i zachłanności, bez wzięcia pod rozwagę, iż koalicja od chwili ogłoszenia projektu, zachwiała się groźnie i że rozwiązanie Izby poselskiej stało się bardzo prawdopodobnem. A z koalicją stoi i pada fałszywy, zżydziały liberalizm niemiecki, o czem *N. F. Presse* wie najlepiej. Dlatego opozycji z tej strony przeciwko projektowi żadną miarą nie można brać na serjo.

Koło polskie powinno w obecnem, wielce niepewnem położeniu, najmniej się angażować w sprawie projektu podkomitetowego. Galicja, jest w nim iście traktowana po macoszemu, pomimo, iż nowych wyborców kategorji najmniej opodatkowanych, których ogólna liczba w państwie wynosi 380.000, przypada na nią 330.000. Czechy z ludnością pięciomiljonową, posiadające obecnie 92 posłów, otrzymują 11 nowych mandatów, tak, iż liczba posłów z Czech wynosić będzie odtąd 103, a więc o 3 więcej, aniżeli czwarta część kompletu Izby poselskiej, podczas kiedy Galicja, z swoją przeszło siedmiomiljonową ludnością, mająca obecnie 63 posłów, ma otrzymać dziewięć nowych, a więc razem 72 mandaty, czyli o 32 mandatów mniej, aniżeli Czechy, posiadające o dwa miljony mniej ludności. Niestosowność w rozdziale nowych mandatów poselskich jest nadto bijącą w oczy, aby się nad nią jeszcze bliżej zastanawiać.

Dlaczego atoli Koło polskie zadowoliło się dziewięcioma tylko nowemi mandatami, jeśli projekt rządowy tak zwany „zarys zasadniczy“ przy mniejszej ogólnej liczbie nowych mandatów wyznaczał ich dla Galicji dziesięć? Dlaczego? Powiedzmy otwarcie — bo zachowawcza większość Koła obawia się tych nowych posłów, obawia się mocniejszego zastępstwa ludowych żywiołów w swojem gronie, gdzie niemal interes szlachty jest synonimem narodu, prywatna kieszeń skarbem narodowym, sprawa osobista sprawą ogółu krajowego. Takie czysto klasowe stanowisko wyrządza jednak krajowi ogromną szkodę, gdyż dla kraju, nie przesądzając wcale o tem, kto wyjdzie z urny wyborczej, nie może bynajmniej być pożądanem, ażeby on dla dogodzenia interesowi klasowemu zamiast większej, mniejszą rzucał ilość głosów na szalę spraw w parlamencie rozstrzyganych, ażeby tym sposobem samowolnie stawał się mniej ważnym, sam pozbawiał się siły. Stawiam zatem pytanie na tem miejscu, dlaczego przy rozdziale nowych mandatów poselskich nie uwzględniono należącego się Galicji prawa, dlaczego Czechy otrzymały większą ilość tych mandatów, aniżeli ona i jak Koło polskie zdoła wobec kraju usprawiedliwić niedomagania się dla Galicji odpowiedniej liczby mandatów przy sposobności reformy wyborczej?

Na kresach.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Cieszyn, 5 czerwca.

Zaczynam od sprawy gimnazjum polskiego, która interesując żywo całe polskie społeczeństwo, jest dziś stałą kwestją dnia, a dla nas tu wprost sprawą bytu narodowego. Wiadomości, jakie podaliście za *Wiener Correspondenz* nie są, niestety, pozbawione prawdy, jakkolwiek potrzebują oświetlenia, w którem jaskrawiej jeszcze wyjdą. Otóż trzy narodowości, walczące o panowanie nad prastarą polską dzielnicą, tj. niemiecka, czeska i domorodna polska, starają się, każda ze swej strony, ufundować na Szląsku po jednem gimnazjum. Niemcy w mieście Frydek zakładają gimnazjum niemieckie, ku czemu nie wykazali nawet połowy takiej sumy, jak my, ale że gmina obowiązuje się swoim kosztem je utrzymywać, przeto rzecz poszła jak z płatka, a Rada szkolna w Opawie, załatwiła odnośne podanie jak najprzychylniej i przysłała do ministerjum oświaty do zatwierdzenia. Podobnie gładko poszło i Czechom, którzy swoje gimnazjum zakładają w bezpośredniem sąsiedztwie niemieckiego, bo w Mistku. Jakiemi ci wykazali się funduszami, to pokryte tajemnicą. Tyle pewne, że na razie daje raczej firmę materjalną, a zatem dostateczną dla wymogów ustaw, gwarancją Matica czeska. Zaznaczam to z naciskiem, że tylko nasza energiczniejsza akcja w Cieszynie, sparaliżowała pierwotny i właściwy zamiar Czechów, założenia gimnazjum czeskiego nie w Mistku, lecz w Cieszynie! Dziś jest już pewnem, że oba te gimnazja, tak niemieckie w Frydku, jak czeskie w Mistku, d. 2 września b. r. zostaną otwarte. Jakże w obec tego opłakanie wygląda sprawa nasza! Oto wiemy na pewno, iż podanie Macierzy polskiej zaopinjowała Rada szkolna opawska nieprzychylnie, wskazując na brak gwarancji utrzymania gimnazjum, i opinja taka odeszła do ministerstwa oświaty — skąd dochodzą nas już, może przedwcześnie — złe wieści. A gdzież nasze Koło polskie, gdzież minister-rodak i jeden i drugi!? Jak objaw taki zestawić z owem powszechnem głosowaniem całego niemal narodu polskiego, zaznaczanem codziennemi ofiarami na cel tak święty? Prawdziwie ręce nam opadają wśród tej wytężonej walki narodowej, a Koło polskie, jeśli nie zajmie odpowiedniego stanowiska, stwierdzi tem samem całą aktualność zarzutu, niedawno mu ciśniętego przez Kronawettera, że nie jest odpowiednią reprezentacją kraju, skoro nie staje w obronie najświętszych jego interesów. Tu, u nas, sądzą powszechnie, że równoczesność aż trzech podań, wszystkich trzech o wpływ walczących na Szląsku narodowości, powinnoby nawet na wysoką polityką chorującemu Kołu polskiemu znakomicie zadanie ułatwić. Zobaczymy!

Wśród wielkiego przygnębienia naszego tem bardziej dodatnio wpłynęły dwie uroczystości z dni ostatnich. Oto ubiegłej niedzieli ujrzeliśmy nareszcie oddawna niewidzianą wycieczkę polską z Krakowa do źródeł Wisły, z 20 blisko osób złożoną. Powitała ją w Ustroniu Lutnia miejscowa. Wozami udano się do Wisły, skąd pieszo do Baraniej góry i źródeł naszej kochanej Wisły. Księdze pamiątkowej, zapełnionej tysiącami niemieckich nazwisk, przybyły znowu polskie. Uprzejmość ludu graniczyła ze zdziwieniem, że słyszą „państwo“, mówiące językiem tak tam gardzonym przez Niemców, „czeladnym“ zwanym. Stąd udali się niektórzy goście na drugą uroczystość do Jabłonkowa, gdzie święciliśmy ćwierćwiekowy jubileusz „Czytelni ludowej“. Nie brakło serdecznych przemówień, nawet tak przejmujących, że kobiety płakały, słysząc słowa: „Bóg dał wam polską mowę, przed nim też na sądzie ostatecznym odpowiadać będziecie za to, coście z nią zrobili. Ty, matko, śpiewaj dziecku w kolebce polską tylko pieśń, opowiadaj polską tylko baśń; pod karą grzechu śmiertelnego, ucz modlitwy tylko polskiej, spowiadaj się po polsku, porzuć narzeczonego, gdy nie mówi po polsku, odtrąćcie matko i ojcze, dziecko, gdy niemczeje, kochaj ziemię swoją, na której mowa polska tak się zrodziła, jak te drzewa, te rośliny— a inne języki i narody, to przybysze w gościnie tylko u ciebie. Tylko tak myśląc, czując i czyniąc, Polak na Szląsku umrzeć może spokojnie“. Uroczystość ta, w której przeszło tysiąc ludu wzięło udział, wypadła wspaniale. Wieczorem zakończyło amatorskie przedstawienie „Sąsiedzi“ Korzeniowskiego, odegrane przez sam lud. Nie macie pojęcia, jak wybornie grali. Wartoby kiedy w takiej obsadzie ludowej dać to samo przed-

stawienie w waszym miejskim teatrze na rzecz gimnazjum w Cieszynie. Coby to był za wspaniały sukces! Gości waszych żegnano serdecznie życzeniem i nadzieją liczniejszych i częstszych wycieczek na Szląsk. Podwójna stąd korzyść i nabieranie znajomości naszych stosunków i miłości spraw naszych i przekonania, że mimo Koła polskiego i ministrów-rodaków, stanowimy część jednego narodu, który nas nie opuści w chwili dla sas krytycznej, kiedy na wszystkich polach pracy w kościele, w rządzie, w szkole, w fabryce chcą nas zgermanizować lub zczechizować. Jak do tego dążą, jakiemi posługują się w tej mierze środkami, to przedstawię w liście następnym. *Wasz.*

W pięknej Italji.

Zaledwie przebrzmiały echa wyborów, a już ów kraj, w którym kwitnie pomarańcza i cytryny dojrzewają, znowu zaczyna być głośnym i dzienniki szeroko się o nim rozpisują.

Wczoraj depesze doniosły nam o zamachu w Rimini na Ferrariego, byłego podsekretarza stanu w ministerstwie spraw zewnętrznych i jednego z przeciwników polityki Crispiego. Szedł on spokojnie do domu i w drodze opadła go banda napastników. W czasie sprzeczki strzelił jeden z nich z rewolweru, gdy zranił go ciężko. Stan Ferrari'ego jest dość groźny i lekarze obawiają się katastrofy. Kula uwięzła w gardle i tylko wtedy będzie można go uratować, jeżeli uda się tracheotomja. Powód napadu dotąd niewiadomy, ogólnie jednak przypisują go anarchistom. Romanja od czasów najdawniejszych była zawsze klasyczną ziemią mordów politycznych. Od 1871 do 1873 r. sztylet mazzinistów wyprawiał literalne orgje. Socjalista Battistini, który w Cesenie wykrył oszustwa mazzinisty Balzaniego z kasą biednych, został na ulicy zasztyletowany. Spiskowcy pomogli do ucieczki mordercy Mordentiego. Schronił się on do Grecji, lecz tam przyłapany na fałszerstwie monety, został wydany rządowi włoskiemu. Nieznajomi, którzy wykonali napad na Ferrariego, znajdą także pomoc, a ponieważ osiągnęli już swój cel, łatwo więc będą mogli schronić się zagranicę. Ludność jest przerażona i żąda, ażeby władza użyła najostrzejszych środków, zwłaszcza że Ferrari był ogólnie lubiony. Dyplomaci, którzy mieli z nim do czynienia, chwalą wysoki jego rozum i układność włoską. Stoi on wraz z Cavalottim na czele skrajnej lewicy.

Organ Crispiago *La Riforma* za zamach na Ferrariego, czyni odpowiedzialnymi wszystkich tych, którzy wrzekomo przez samolubstwo, albo ze względów krótkowidzącej polityki, swoim własnym przekonaniom gwałt zadawali, działając wspólnie z trucicielami narodu. Hrabia Ferrari od dawnego już czasu był celem prześladowania ze strony fanatyków, którzy nie mogli mu wybaczyć rozumu i jego szlachetnych przekonań. Oświadczenie Ferrariego, że on nie pojmuje planów anarchistów i ich zabiegów, wystarczyło, iż w przeciągu kilkunastu godzin nasadzono na niego bandytę. W dalszym ciągu artykułu, *La Riforma* czyni socjalistów odpowiedzialnymi za zamach. Jeden ze zbrodniarzy został przyaresztowany i być może, prawda wyłoni się z tych ciemności.

We wtorek, jak to doniósł telegram, odsłonięto w Magencie pomnik marszałka Mac-Mahona. Wiadomo, że dzielny ten jenerał błąkał się ze swoim korpusem i usłyszawszy strzały armatnie w okolicy Magenty, na własną odpowiedzialność posunął się naprzód, wpadł na tyły Austrjaków i zdecydował świetne zwycięztwo. Na placu bitwy cesarz Napoleon III zamianował go marszałkiem i księciem. Obecnie Włosi, a raczej gmina Magenty, uczciła bohatera pomnikiem. W uroczystości wzięli udział: deputacja armji francuskiej z jenerałem Vaulgrenant na czele, kapitan Mac-Mahon, prefekt, burmistrz z Radą miejską i deputacja medjolańskiej Rady miejskiej, weterani i przedstawiciele wszystkich broni armji włoskiej. Po odprawieniu nabożeństwa przez proboszcza Magenty, który wziął udział w obchodzie, przy salwach karabinowych i armatnich został pomnik odsłonięty. Burmistrz, minister wojny jenerał Mocenni, jenerał Vaulgrenant, proboszcz i inni, zabierali głos po kolei. Jenerał Mocenni, jako wysłannik króla, rzekł, że Włochy nigdy nie zapomną ogromnych usług, jakie im oddał szlachetny naród francuski. Przesyła on armji francuskiej braterskie pozdrowienie i serdeczny uścisk. Armja włoska nigdy także nie zapomni czynu bohaterskiego marszałka Mac-Mahona.

Słysząc te słowa, możnaby sądzić, że między Włochami a Francją panuje zgoda arkadyjska. Tymczasem sprawa stoi wprost przeciwnie i Włosi, jeżeli mamy prawdę powiedzieć, wobec Francji wywiązały się jak najniewdzięczniej, za olbrzymią usługę, jaką jej ona oddała w 1859 r. Jeżeli dziś państwo to jest niepodległe i zalicza się do pierwszorzędnych, wszystko to winno Napoleonowi III. Ale w polityce sentymentalizm nie istnieje i owszem, niewdzięczność zalicza się do cnót dyplomatycznych.

Jenerał Vaulgrenant mówił także o sympatjach między obydwoma narodami. Burmistrz tak samo. Tak więc na polach Magenty, skropionych krwią żołnierzy francuskich, zapomniano chwilowo o wzajemnej nienawiści. Jenerał Vaulgrenant otrzymał od króla wielką wstęgę orderu św. Maurycego i Łazarza.

Konserwatorowie zabytków Sztuki.

Wskutek pisma centralnej komisji dla zabytków Sztuki i pomników historycznych w Wiednin z dnia 2 kwietnia 1885 r., podaje Namiestnictwo do powszechnej wiadomości nazwiska konserwatorów i korespondentów pomienionej komisji w Galicji i W. Księstwie Krakowskiem.

Konserwatorowie I sekcji (przedmioty z czasów przedhistorycznych i Sztuki starożytnej klasycznej): Marjan Dydyński w Raciborsku na powiaty: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Grybów, Kraków, Limanowa, Myślenice, Nowy Sącz, Nowy Targ, Wadowice, Wieliczka i Żywiec. — Lubomirski Andrzej dr książę, we Lwowie, na powiaty: Brzozów, Dąbrowa, Dobromil, Gorlice, Jarosław, Jasło, Kolbuszowa, Krosno, Lisko, Łańcut, Mielec, Nisko, Pilzno, Przemyśl, Ropczyce, Rzeszów, Sanok, Tarnobrzeg, Tarnów. — Szaraniewicz Izydor, dr prof. we Lwowie, na powiaty: Brody, Brzeżany, Cieszanów, Gródek, Kamionka strum., Jaworów, Lwów, Mościska, Przemyślany, Rawa ruska, Sokal, Tarnopol, Zbaraż, Złoczów, Żółkiew. — Cwikliński Ludwik, dr prof. we Lwowie, na powiaty: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Kałusz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Stare miasto, Stanisławów, Stryj, Turka, Żydaczów. — Przybysławski Władysław w Uniżu, na powiaty: Bohorodczany, Borszczow, Buczacz, Czortków, Horodenka, Husiatyn, Kołomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Skałat, Śniatyn, Tłumacz, Trembowla, Zaleszczyki.

Konserwatorowie II sekcji (zabytki Sztuki średniowiecznej i nowszej): Tomkowicz Stanisław dr, na obręb miasta Krakowa i powiatu krakowskiego. — Odrzywolski Sławomir, prof. w Krakowie, na powiaty: Biała, Chrzanów, Myślenice, Wadowice, Wieliczka, Żywiec. — Demetrykiewicz Włodzimierz dr w Krakowie, na powiaty: Bochnia, Brzesko, Dąbrowa, Kolbuszowa, Mielec, Nisko, Pilzno, Ropczyce, Rzeszów, Tarnobrzeg, Tarnów. — Stryjeński Tadeusz w Krakowie, na powiaty: Gorlice, Grybów, Jasło, Krosno, Limanowa, Nowy Sącz, Nowy Targ. — Szeptycki Jan hr. w Przyłbicach, na powiaty: Brzozów, Dobromil, Jarosław, Lisko, Łańcut, Przemyśl i Sanok. — Łoziński Władysław we Lwowie, na obręb miasta Lwowa i powiatu lwowskiego. — Zacharjewicz Juljan, prof. we Lwowie, na powiaty: Cieszanów, Gródek, Jaworów, Kamionka strum., Mościska, Rawa ruska, Sokal, Żółkiew. — Lanckoroński Karol, hr. w Rozdole, na powiaty: Bóbrka, Dolina, Drohobycz, Rohatyn, Rudki, Sambor, Stare miasto, Stryj, Turka, Żydaczów. — Antoniewicz-Bołoz Jan, dr prof. we Lwowie, na powiaty: Brody, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Husiatyn, Podhajce, Przemyślany, Skałat, Tarnopol, Trembowla, Zbaraż, Złoczów. — Dzieduszycki Wojciech hr. w Jezupolu, na powiaty: Bohorodczany, Borszczów, Horodenka, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadworna, Śniatyn, Stanisławów, Tłumacz, Zaleszczyki.

Konserwatorowie III sekcji (archiwalja): Piekosiński Franciszek, prof. dr w Krakowie, na obręb miasta i powiatu krakowskiego, oraz na powiaty: Chrzanów, Biała, Żywiec, Wadowice, Myślenice, Wieliczka, Bochnia, Brzesko, Limanowa, Nowy Targ, Nowy Sącz, Dąbrowa, Tarnów, Pilzno, Mielec, Ropczyce, Jasło, Grybów, Gorlice, Krosno, Tarnobrzeg, Kolbuszowa, Nisko, Rzeszów, Łańcut i Brzozów. — Ulanowski Bolesław, prof. dr w Krakowie, na powiaty: Jarosław, Przemyśl, Sanok, Lisko i Dobromil. — Kętrzyński Wojciech dr we Lwowie, dla archiwów polskich w okręgu obejmującym powiaty: Cieszanów, Jaworów, Mościska, Sambor, Stare miasto i wszystkie na Wschód od tamtych położone. — Petruszewicz Antoni, ks. kan. we Lwowie, dla archiwów ruskich w powiatach: Bóbrka, Bohorodczany, Borszczów, Buczacz, Czortków, Dolina, Drohobycz, Horodenka, Husiatyn, Kałusz, Kołomyja, Kossów, Nadworna, Podhajce, Rohatyn, Rudki, Sambor, Skałat, Śniatyn, Stanisławów, Stare miasto, Stryj, Tłumacz, Trembowla, Turka, Zaleszczyki, Żydaczów. — Szaraniewicz Izydor, dr prof. we Lwowie, dla archiwów ruskich w powiatach tych samych, w których jest konserwatorem zabytków sekcji I.

Korespondenci: Bobrzyński Michał dr we Lwowie, Dzieduszycki Włodzimierz hr. we Lwowie, Korytowski Witold dr we Lwowie, Krzyżanowski Stanisław dr w Krakowie, Lewicki Anatol dr prof. w Krakowie, Łobos Ignacy ks. biskup w Tarnowie, Łuszczkiewicz Władysław prof. w Krakowie, Pawłowicz Edward we Lwowie, Sadowski Jan Nepomucen w Krakowie, Skrochowski Eustachy ks. prof. dr we Lwowie, Sokołowski Marjan prof. dr w Krakowie, Szlachtowski Feliks dr w Krakowie, Wojciechowski Tadeusz dr prof. we Lwowie.

ZE ŚWIATA.

Paryż 2 czerwca.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Minister handlu Lebon, swojemi czynami przypomina nieco Robespierra i Marata. Ksiądz biskup Mathieu z Angers, zalicza się do bardzo umiarkowanych prałatów i nie chcąc przysparzać trudności rządowi, na okólnik wystosowany przez Lebona, odpowiedział, że księża jego dyecezji uznają każde prawo, byleby było rozumne. Stary jakóbin odpisał mu szorstko, że księża muszą się poddać każdemu prawu. Rozpoczęła się polemika i prawdopodobnie biskupowi wstrzymają wypłatę pensji. Od 25 lat każde ministerjum stojące u steru władzy, wzięło sobie za punkt honoru drażnić i prześladować duchowieństwo. Kler francuski składa zawsze dowody wielkiego patrjotyzmu. W czasie wojny 1870 r. wielu księży z krzyżem w ręku, prowadziło żołnierzy na niemieckie działa. W ambulansach pełnili służbę z zaparciem samego siebie. Z kazalnicy głoszą słowa miłości i pokoju, a bezrozumny rząd Rzeczypospolitej wszystko robi, aby tę wielką potęgę, przed którą skapitulował nawet Bismark, zrazić do siebie i uczynić ją swoim wrogiem. Napoleon I. także wojował z kościołem, lecz po niejakim czasie uznał się za pokonanego i ogłosił religję katolicką jako jedynie i wyłącznie panującą. Ale to był wielki genjusz, gdy tymczasem dzisiejsi ludzie rządzący Francją, są karłami.

Na wystawie wojskowej z czasów rewolucji i cesarstwa, znajduje się obraz Horacego Verneta, przedstawiający śmierć księcia Józefa Poniatowskiego. Z tego powodu dzienniki francuskie podają raport bardzo ciekawy policji wojskowej z dnia 17 listopada 1813 r. Brzmi on następująco: „Ciało księcia Józefa Poniatowskiego znalezione zostało d. 24 października przez rybaka. Zrozumiał on wielkość odkrycia po bogatym hafcie munduru i pokazywał je ciekawym za opłatą. Zebrał już około 60 talarów, gdy zjawił się hr. Potocki. Poznał on księcia i odkupił 6 pierścionków za 100 frydrychsdorów. Rybak chciał zachować jeden na pamiątkę, ale hr. Potocki nie zgodził się, bo chciał wszystkie oddać siostrze księcia. Zadowolił się więc złotą tabakierką“. Pisma francuskie zaręczają, że te dowody, tyczące się naszego dzielnego wodza, zwanego we Francji „polskim Bayardem“, dotąd były zupełnie nieznane.

Paderewski koncertuje w Paryżu z olbrzymiem powodzeniem. Krytyka literalnie unosi się nad nim i oświadcza, że od czasów Liszta, nie słyszano podobnego wirtuoza. Każdy koncert przynosi mu przeszło 12.000 franków. Impresarjowie oblęgają go i ofiarują miliony, aby chciał jechać do obydwóch Ameryk, lecz Paderewski jest zmęczony i postanowił przepędzić kilka miesięcy w ojczyźnie.

W wielkiem steeple-chase, na wyścigach w Auteuil, o prezent honorowy i nagrodę 120.000 franków, koń R. Lebaudyego „Styrax“ pobił na głowę stajnie: angielskie i niemieckie. Właściciel rumaka, dzisiaj służący w wojsku, jako prosty żołnierz, rozdał z wygranej okrągłe 100.000 franków na różne cele dobroczynne. Tego z pewnością nie uczyniłby żaden z żydowskich sportmenów, których tu liczymy na dziesiątki, a posiadających większe nawet majątki od Lebaudy'ego.

Kongres robotników górniczych został dziś otwarty. Prezesem obrano Calvaignaca. Dotąd obrady odbywają się spokojnie. *K. W.*

JAPONJA DZISIEJSZA

21 (Ciąg dalszy).

Kobieta w domu i za domem.

Interesujące są cyfry, dotyczące spraw małżeńskich. W roku 1893 zawarto 325.000 małżeństw; rozwiodło się 112.000 par. Stosunkowo zatem na 20 małżeństw siedm się rozwodzi. Opowiadano mi, że kobieta rozwiedziona, zawsze znajduje chętnego kandydata na męża, choćby nawet nie znajdywała się w kwiecie młodości. Wszystko to dowodzi, że małżeństwo w Japonji nie jest instytucją na zbyt trwałych opierającą się podstawach.

Zdarzają się także wypadki, chociaż co prawda bardzo rzadkie, łączenia się Japończyków z kobietami rasy białej. Pewna Niemka zaślubiła dawnego ministra spraw zewnętrznych, dwie Amerykanki wyszły za mąż za sekretarzy ambasad.

Na dworze Mikada wielkiem cieszy się znaczeniem pewna Angielka, żona mistrza ceremonij; nadaje ona ton i modę całemu dworowi. Do szeregu tego zaliczyć też należy jednego z głównych generałów marynarki, którego żoną jest Francuska. W sferach średnich i niższych nie było dotychczas małżeństw mieszanych.

Podróżnicy opisywali nieraz kobietę japońską jako istotę pełną gracji, wdzięku i zalet towarzyskich. Opisy te są przesadne i zaliczyć je należy

na karb tej okoliczności, że podróżnicy owi przybywali z Chin, gdzie kobieta uważaną jest za istotę o wiele niższą od mężczyzny i stosownie do tego się przedstawia.

Zewnętrzna postać Japonki nie jest zbyt pociągającą: twarz porcelanowa (zawsze wymalowana), stan krótki, biust wąski, ręce chude, ruchy jakby skrępowane, obejście sztuczne; oto krótki opis przeciętnej Japonki. Wygląda jak lalka norymberska, różnobarwnie przystrojona, z ogromną kiścią czarnych splotów na głowie, poprzebijanych fantazyjnemi szpilkami.

Kobiety w naszem pojęciu, towarzyszki, żony, matki, wychowawczyni przyszłego pokolenia, nie ma w Japonji wcale. To bawidełko tylko, będące albo własnością męża, jeżeli jest żoną, albo należące do szerokiego ogółu, w charakterze tancerek, handlarek uśmiechów i rozrywek itp., których w Japonji są tysiące.

Wychowana bez wpływu uczuć serdecznych, w pojęciach materjalnych, kobieta japońska jest istotą bierną, bez serca, bez jakiegoś polotu myśli lub uczucia głębszego. Nie bardzo omylił się ten, kto powiedział, że kobieta japońska jest chodzącą lalką porcelanową.

Reformatorowie japońscy ostatniej doby doskonale rozumieją, jak ważnem jest dla kraju stanowisko żony i matki, od niej bowiem niemal wyłącznie zależą całe pokolenia przyszłe. Nowe prawa zatem, oparte na pojęciach europejskich, zapewniają Japonce pewną niezależność i swobodę działania. Prawdopodobnie jednak dużo jeszcze czasu upłynie zanim te nowe prawa, istniejące zaledwie od ćwierć wieku, wejdą w krew narodu. Wpływ przeszłości i Buddaizmu obecnie jeszcze jest wszechwładnym.

Jedynie tylko chrześcijaństwo ze swą czystą moralnością zdoła ulżyć niedoli kobiety japońskiej i wznieść ją na tę wyżynę, na jakiej znajduje się w krajach europejskich.

Bądź co bądź stanowisko kobiety japońskiej o wiele jest znośniejsze od strasznej doli, jaką znoszą jej towarzyszki w reszcie Azji, a głównie w Chinach, Syamie i Indjach. Japonka odwiedza swe znajome, wychodzi na ulicę z rodziną, uczestniczy w uroczystościach publicznych i zajmuje się wewnętrznem gospodarstwem domowem.

Dawny zwyczaj, będący prawie warunkiem nieodzownym, a mianowicie, że każda Japonka wyszedłszy za mąż musiała zgolić brwi i czernić zęby maścią jakąś, umyślnie na ten cel przygotowywaną, obecnie już w miastach został zaniechany. Praktykuje się to jeszcze gdzieniegdzie po wsiach. Przykro doprawdy patrzeć na te istoty, w szkaradny sposób zeszpecone.

Żony wieśniaków i rękodzielników, pomagające mężom swym w pracy codziennej, a z drugiej strony nie obawiające się rywalek, gdyż skromne środki finansowe męża nie pozwalają na podobny zbytek, cieszą się nieco większą niezależnością i swobodą działania. Potrzeba jest tu najgorętszym krzewicielem emancypacji kobiecej.

Wogóle Japonka traktowaną jest w swem otoczeniu łagodnie i z grzecznością, cieszy się nawet pewnem poważaniem i jakkolwiek stanowisko jej jest niższe od kobiety europejskiej, o wiele jednak jest lepsze od stanowiska Chinki lub Indjanki.

W Tokio zebrało się grono kobiet, które na wzór Angielek i Amerykanek występują publicznie w obronie praw, płci żeńskiej należnych. Głosy ich jednak nie znajdują jakoś posłuchu wśród ogółu, chociaż rząd Mikada nie jest im przeciwnym. Najlepszym tego dowodem fakt, iż w szeregu adwokatów przy wyższym sądzie stołecznym znajduje się także kobieta, pani Sono, która z zacięciem i swadą prawdziwie adwokacką broni swych klijentów i cieszy się znacznem powodzeniem.

Niestety, tak samo w Japonji, jak zresztą i na całym świecie, płeć brzydsza staje w obronie swych przywilejów, dla tego praca reformatorska w zakresie emancypacji kobiet natrafia tam na przeszkody, niekiedy niemożliwe do usunięcia.

Wszystko, co powyżej powiedziano, odnosi się głównie do kobiet, oddających się zwykłym swym obowiązkom żony i gospodyni. W Japonji atoli jest liczba znaczna, stosunkowo większa aniżeli w krajach europejskich, istot nie mających ogniska domowego.

(Ciąg dalszy nastąpi).

FEJLETON.

JAN WILK

134 POWIEŚĆ

Emila Richebourg'a.

(Ciąg dalszy).

„Nie może wszakże pokazać aktu pośmiertnego pani margrabiny, bo nie wie, co się z nią stało.

Pomiędzy gradem słów, wyrzucanych gwałtownie, bez ładu i składu, oto niektóre pozbierane i zapamiętane przezemnie: — „Gdzież ona jest? Gdzie mam jej szukać? Blaireau porzucił ją w lesie po drodze, niby stary łachman..... I nic mi nie powiedział! nic! ani słówka jednego! A ja setny głupiec, nawet go się o to nie spytałem!“ -- A potem podchwyciłem jeszcze ten frazes: — „Gdybym tak miał Blaireau'ta!“ — Oto wszystko. Piszę bez komentarzy, jak miałem nakazane. Jaśnie pan sam osądzi ważność tych słów“.

— Blaireau! Blaireau! — wykrzyknął pan Lagarde. — Był on niewątpliwie prawą ręką barona we wszystkich jego zbrodniach. Jego używał, jako kata. On sprzątał ze świata zawadzających mu ludzi!..... Tego o łotra musiała widzieć u męża na konferencji baronowa i słyszeć ową rozmowę urywaną o kobiecie szalonej i o dziecku, któremu ani się śni umierać!... Wypowiedział w końcu nazwisko swego wspólnika!... Znam je, a tak długo szukałem go daremnie!... Na nieszczęście łotr już nie żyje. Dowodzą tego rozpaczliwe wykrzykniki barona. Nowy zawód! Zawsze te same ciemności w koło mnie!... Boże miłosierny, rozprosz je łaskawie!... Światła! światła!... Czyż nie mówiłem do Van-Ossena, że ludzie jemu podobni, przechodzą szybko przez świat... Jak też umierał ten potwór, wylęgły na dnie piekieł? Czy może spokojnie, na własnem łóżku? Och! to niemożliwe! Bóg nie mógł do tego dopuścić... Musiał otrzymać karę jeszcze na tym świecie... Dowiem się o wszystkiem. Jak żył i jaką była śmierć jego?

V.

Psy w ogrodzie Zoologicznym.

Nazajutrz pan Lagarde wyszedłszy z domu zaraz po pierwszem śniadaniu, wrócił na kilka minut przed jedenastą. Przechodząc przez salę jadalną, rzucił okiem na stół, na którym nakryto do drugiego śniadania na trzy osoby. Kucharka była mocno zajęta przy swojem ognisku. Pan Lagarde nakazał jej, żeby się popisała dnia tego z czemś najlepszem.

— Kogóż to będziemy dziś mieli? — spytała się w duchu. — Dwóch książąt krwi zapewne...

Pan Lagarde usiadł w gabinecie na swojem zwykłem miejscu, przed biurkiem. Był wprawdzie, jak zawsze, zadumanym, ale myśli jego musiały być mniej ponure, skoro twarz jego miała wyraz cokolwiek weselszy, na czole nie było bruzd głębokich, oczy zaś promieniały wewnętrznem zadowoleniem. Coś mu widocznie radość sprawiało, a myśl pocieszająca łagodziła chwilowo jego ciężki smutek.

Spoziérał raz po raz na zegar, stojący na kominku. Czekał bez niecierpliwości, ale mimo to liczył minuty, nieledwie sekundy. W przedpokoju czekał tak samo służący, postawiony na straży. Zadzwoniono.

— Zjawia się pierwszy — szepnął pan Lagarde, powstając. — To poczciwy starzec.

Otworzono drzwi od gabinetu i lokaj zapowiedział:

— Pan Jakób Vaillant...

Dawny dragon posunął się był i bardzo postarzał. Boleść wyryła swoje piętno niestarte na jego twarzy. Głowa i broda posiwiały mu zupełnie, plecy zaczynały się garbić. Wszedł w swojem podróżnem ubraniu, trochę wytartem i zapruszonem, niosąc w ręce mały kuferek. Podał rękę panu Lagarde.

— Nie, nie — ten żywo wykrzyknął. — Ja przyjmuję inaczej moich serdecznych przyjaciół.

Schwycił starca w ramiona i ucałował go w oba policzki. Vaillant zaledwie mógł stłumić łzy, cisnące mu się gwałtem do oczu. Nie spodziewał się takiego przyjęcia.

— Wstyd mi, naprawdę, wchodzić w pańskie progi w tak lichem ubraniu. Usłuchałem jednak rozkazu i przybyłem tu prosto z kolei.

— Możesz, panie kochany, przebrać się natychmiast. Siądziemy do śniadania za jakie pół godziny. Tymczasem mój służący wskaże pokój dla pana przeznaczony. Piotrze — zwrócił się do lokaja, czekającego na dalsze rozkazy — odbierz kuferek z rąk pana Vaillanta i pamiętaj, żeby mu nie brakło niczego.

Starzec poszedł za sługą. Upłynął kwadrans, poczem odezwał się znowu dzwonek w przedpokoju.

— Żołnierska punktualność! — rzekł zcicha p. Lagarde. Piotr zaanonsował:

— Pan Jerzy Grandin!

Młody porucznik wszedł w angielskim, czarnym surducie, bez munduru, tylko z rozetką pąsową Legji w dziurce.

— Drogi przyjacielu! — zawołał pan Lagarde.

I tak samo, jak starca przedtem, uściskał teraz Jerzego.

— Wezwałeś mnie pan, napisawszy: — „Tego dnia, o tej godzinie, bądź u mnie“ — przemówił Jerzy głosem drżącym ze wzruszenia. — Stawiam się więc na rozkazy. Potrzebujesz mnie pan? Rozporządzaj mną dowolnie, mój dobroczyńco, mój ojcze! Jestem gotów do wszystkiego. Czyż mógłbym być na tyle szczęśliwym usłużyć panu w czemkolwiek?

Pan Lagarde uśmiechnął się słodko.

— Dziś nie mam jeszcze żadnych żądań, kochany mój Jerzy, ale cierpliwości, cierpliwości! Może i to kiedyś nastąpi. Wezwałem cię, gdyż czułem potrzebę zobaczenia się z tobą. Aby sprawić sobie tę największą przyjemność, trudziłem cię o mil dwadzieścia.

— Koleją... to mi wielka ofiara! Jabym dla pana gotów iść pieszo na koniec świata!

— Wiem o tem, mój drogi. Mam też dla ciebie miłą niespodziankę.

— Niespodziankę?

— Patrz!

Otworzyły się drzwi ze strony przeciwnej. Porucznik obrócił się żywo i krzyknął radośnie w odpowiedzi na drugi taki sam wykrzyknik. Upadli sobie nawzajem w ramiona, starzec i młody porucznik.

Piotr zapowiedział w tej chwili:

— Śniadanie na stole!

— Dwóch nieszczęśliwych do pocieszenia! — pomyślał pan Lagarde, przechodząc do sali jadalnej. — Obydwaj odzyskują przezemnie to, co uważają za stracone na wieki!

— Siadajcie kochani moi przyjaciele — p. Lagarde wskazał im miejsca przy stole.

Wchodząc na salę, zamienili ze sobą spojrzenia, starzec z Jerzym, pytając zcicha jeden drugiego:

— Czy wiesz, synu, po co nas tu zawezwał?

— Nie wiem.

— Cóż to znaczy? Silę się nadaremnie i nie mogę nic zrozumieć.

— I ja jestem niemniej zdziwiony, ojcze kochany.

— Pan Lagarde chce widocznie mówić o czemś z nami.

— To jest niewątpliwem.

— Ale o czem?

— Czekajmy.

— Rzecz dziwna!

Mówiono niewiele przy śniadaniu. Biesiadnicy pana Lagarde przybyli z doskonałym apetytem, a i on sam jadł więcej, niż zwyczajnie. Potrawy były niezrównane. Kucharka przewyższyła samą siebie. Wina były także znakomite.

Goście spoglądali co chwila jeden na drugiego, zdając się mówić w duchu: — Nic i nic! Pan Lagarde nie zwierza nam się z niczem“ — Ilekroć gospodarz usta otwierał, wytężali całą uwagę, sądząc, że usłyszą coś nader ważnego. Ich amfitrjon atoli mówił wogóle niewiele i nic takiego, coby mogło im było dopomódz do odgadnienia powodu, dla którego sprowadził ich obu do Paryża; Vaillanta z Mareille, a Jerzego z miasteczka, gdzie stał załogą wraz ze swoim pułkiem.

— Powie nam wszystko przy deserze — myśleli coraz bardziej zaintrygowani.

Gdy podano wety, pan Lagarde milczał, jak zaklęty.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 7 czerwca.

Kalendarz kościelny. Dziś Roberta biskupa wyznawcy i Sabiny, jutro Medarda biskupa wyznawcy, pojutrze Niedziela Św. Trójcy, Felicjana męczennika.

Kalendarz myśliwski. Począwszy od 1 czerwca wolno polować na kozły (rogacze). Na inną zwierzynę przypada czas ochrony.

Kalendarz rybacki. W czerwcu wolno łowić: łososia, pstrąga, szczupaka, lipienia, głowacicę, bolenia, jazia, świnkę, czopa i wyrożuba. Czas ochronny przypada na: czeczugę, sandacza, leszcza, klonka, brzankę, brzanę, cyrtę i węgorza.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 32, zachód przypada o godzinie 7 minut 45, długość dnia godzin 16 minut 13.

Zmiana lunacji: Pełnia księżyca przypada dziś o godzinie 12 w południe.

Temperatura rano + 20 C

Rocznice historyczne. Po wypowiedzeniu wojny przez Moskwę w roku 1792, odezwał się król Stanisław August do króla pruskiego, by w myśl przymierza z 24 marca 1790 r., spieszył Polsce z pomocą. Dnia 7 czerwca 1792 nadeszła z Berlina odpowiedź odmowna. Wiarołomny król pruski wymawia się tem, że konstytucja 3 maja, zmieniwszy ustrój Polski, zupełnie go od dawnych układów uwalnia. Doradza król pruski królowi Stanisławowi Augustowi, aby odstąpił od konstytucji, a również Prusy w porozumieniu z Petersburgiem i Wiedniem uspokoją Polskę.

Przerażony tą odpowiedzią Stanisław August, zaczął tracić ducha i wysłał do ks. Józefa Poniatowskiego rozkaz, aby zawarł zawieszenie broni z moskiewskim jenerałem Kochowskim, na co się atoli Moskwa nie zgodziła. Zamiast powołać pospolite ruszenie, gromadzić siły, wzmacniać armję i pospieszyć do obozu, by swym przykładem porwać naród za sobą, a swą obecnością w obozie dodać wojsku otuchy, zaczął słaby, chwiejny król Stanisław August pertraktacje z Bułhakowem, posłem moskiewskim, i tą swoją chwiejnością oblewał zapał narodu, jakby zimną wodą.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Pamiętajmy o gimnazjum polskiem w Cieszynie!

Szanownych naszych Czytelników prosimy, aby raczyli uwiadomić swoich znajomych, że każdy nowo-przystępujący abonent „Głosu Narodu“, który złoży prenumeratę za 4 miesiące, t. j. do końca września r. b. (na prowincji 6 złr. 70 ct., w mieście 5 złr 35 ct.) otrzyma ***bezpłatnie 2 tomy*** *powieści* ***„Jan Wilk“.*** *Prenumeratorowie miesięczni dopłacają za te dwa tomy 50 centów. Zapas odbitek tej powieści jest już na wyczerpaniu.*

Na gimnazjum polskie w Cieszynie przysłał na nasze ręce p. Wilhelm Zajączkowski z Nowego Sącza, kwotę 3 złr. 50 ct., zebraną na ten cel na uczcie weselnej u pp. inżynierostwa J. Miszke, z powodu zaślubin ich córki z p. Bronisławem Romańskim.

Posiedzenie Rady miejskiej rozpoczęło się wczoraj odczytaniem pism, nadeszłych do prezydjum. Między innemi odesłano do sekcji III akt namiestnictwa, które zatwierdziło fundację zmarłego Jonatana Warszauera, z legatem w sumie 20.000 złr. dla biednych rzemieślników krakowskich, bez różnicy wyznania, mającą pozostawać w zarządzie i pod opieką gminy; procenta mają stanowić fundusz pożyczkowy dla rzemieślników. Do sekcji III odesłano również pismo grona konserwatorów Galicji zachodniej, które prosi o zasiłek pieniężny dla lokatorów domu przy pl. Marjackim l. 8; dom ten mianowicie, na którego frontonie mieściła się słynna rzeźba Wita Stwosza, teraz właśnie przebudowuje się; idzie zatem o to, by przez tę przebudowę nie doznał uszczerbku charakter tego zabytku, który wraz z kościołami Marjackim i św. Barbary tworzy w tem miejscu prześliczny, średniowieczny zakątek. Piękny portal gotycki w tym przebudowywanym domu będzie zachowany, potrzeba jednak w tym celu pomocy materjalnej dla lokatorów tamtejszych. — Do komisji konsensowej odesłano podania o konsensy, poczem p. sekretarz odczytał Radzie pismo Księcia Biskupa krakowskiego do p. Prezydenta, w którem zaprasza go na uroczystość poświęcenia świeżo odnowionej kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu. P. Prezydent zaprosił pp. radnych in gremio na tę uroczystość, która odbędzie się dnia 9 b. m. w niedzielę, o godzinie 9 rano na Zamku.

Z porządku dziennego na wniosek sekcji I, po objaśnieniach p. Wdowiszewskiego, Rada zatwierdziła plan kanalizacji środkowej części ulicy Krakowskiej, oraz plany kanalizacji ulic Bożego Ciała i św. Sebastjana: zezwoliła na wykonanie tychże kanałów i udzieliła na to kredytu 16,120 złr., a wreszcie upoważniła sekcję do przeprowadzenia licytacji i zatwierdzenia oferty, jaką uzna za najodpowiedniejszą. — Z kolei na wniosek sekcji ekonomicznej Rada uchwaliła szczegółowe postanowienia w celu uregulowania ulicy św. Sebastjana (przedłużonej), tudzież ulicy Berka Joselowicza.

Na wniosek sekcji IV Rada udzieliła Zgromadzeniu OO. Bernardynów na Stradomiu w Krakowie jednorazową subwencję na restauracją fasady kościelnej i klasztornej w kwocie 500 złr., tudzież uchwaliła statut emerytalny dla urzędników i sług miejskich zakładu gazowego miasta Krakowa.

Festyn na gimnazjum polskie w Cieszynie odbędzie się w niedzielę d. 9 czerwca b. r., w Parku dra Jordana. Komitet wprowadza nowość, jakiej nie widzieliśmy jeszcze na żadnym festynie, mianowicie obdzielanie swoich gości upominkami. Przedmioty wybrane na upominki przedstawiają wyższą wartość. Program ogłoszony po rogach ulic zapowiada wiele rozmaitości. Komitet zrobił wszystko, co było możliwe, by publiczność, która przybędzie do Parku, jak najprzyjemniej czas spędziła. Tak więc połączy ona w tym dniu przyjemne ze szlachetnem i pożytecznem. Wszystkie warstwy i stany będą miały niezawodnie swoich przedstawicieli. W ten sposób złożymy dowód, że wszyscy uznajemy potrzebę i konieczność jak najrychlejszego otwarcia gimnazjum polskiego w Cieszynie, którego Szlązacy tak gorąco pragną. Początek festynu o godzinie 3 po południu. Ci więc, którzy dnia 9 b. m. zechcą być w teatrze, mogą przedtem wziąć udział w festynie.

Sokoli oddział kolarzy urządza w niedzielę dnia 9 b. m. wspólną wycieczkę na rowerach do Rudawy i Dubia. Wyjazd nastąpi punktualnie o godzinie $2^{1}/_{2}$ po południu z gmachu „Sokoła“.

Uroczystości w Gracu. Onegdaj popołudniu odbyło się otwarcie przez cesarza nowego krajowego muzeum. W gmachu, uroczyście przystrojonym flagami powitał monarchę marszałek hr. Attems przemową, w której prosił o opiekę nad muzeum „Joanneum“. Cesarz odpowiedział: „Nowy, trwały znak wierności dla szlachetnych zamiarów mojego ś. p. wujecznego dziada arcyks. Jana, stworzyła reprezentacja kraju i ofiarna ludność mojego księstwa Styrji przez ukończenie muzeum dla pożytku i dobra kraju. Dzieło to będzie dla rodzimego artystycznego przemysłu nowym, cennym i skutecznym bodźcem, rozbudzi i wykształci zmysł pięknych form w szerokich kołach ludności, a przez to przyczyni się istotnie do podniesienia wartości produkcji pracy przemysłowej. Reprezentacji krajowej wyrażam podobnie, jak przy rozpoczęciu budowy, tak i teraz po ukończeniu tego wielkiej wagi kształcącego instytutu, moje zupełne uznanie i moje podziękowanie za hołd, oddany mi dzisiaj przez marszałka kraju. Z szczególniejszem zadowoleniem ogłaszam za otwarty nowy gmach styryjskiego muzeum krajowego“. Po szczegółowem zwidzeniu muzeum krajowego, zwidzał cesarz zakład wychowawczy dla chłopców „Borromaeum“, budynek sądu karnego i ewangelicki dom dla sierót. O godz. 6 odbył się objad w zamku. Po serenadzie związków śpiewackich w ogrodzie zamkowym, cesarz odbył przejażdżkę po wspaniale iluminowanem mieście, witany z zapałem przez ludność. O godz. 9 wieczorem nastąpił odjazd do Wiednia. Cesarz dziękował za serdeczne przyjęcie i wyraził zadowolenie z powodu pięknych wrażeń, odniesionych podczas pobytu w Gracu.

Dla nieszczęśliwej wdowy po pisarzu polskim złożyła p. Podlachowa 2 złr.

Rada szkolna okr. miejska w Krakowie ogłosiła wykaz uroczystości na zakończenie roku szkolnego 1895 w szkołach ludowych miejskich: w szkole wydziałowej żeńskiej ul. św. Marka dnia 27 czerwca, w I-ej szkole pospolitej miejskiej ul. Biskupia d. 27 bm., w II-ej ul. Mały Rynek d. 27 bm., w III-ej, Ogród angielski d. 27 bm., w IV-ej ul. Smoleńsk d. 27 bm., w V-ej ul. Wolnica d. 12 lipca, w VI-ej ul. Wolnica d. 12 lipca, w VII-ej Plac Matejki d. 27 czerwca, w VIII-ej ul. Rajska d. 27 bm., w IX-ej ul. Bernardyńska d. 12 lipca, w X-ej ul. Garbarska d. 27 bm., w XI-ej ul. Miodowa d. 12 lipca, w XII-ej ul. Miodowa d. 12 lipca, w XIII-ej ul. Studencka d. 27 bm., w XIV-ej ul. Garbarska d. 27 bm., w XV-ej ul. Miodowa dnia 12 lipca, w XVI ej ul. Dietla dnia 12 lipca, w XVII ej ul. Dietla d. 12 lipca, w szkole u pp. Prezentek ul. św. Jana d. 26 bm., u pp. Duchaczek ul. Szpitalna d. 25 bm., u pp. Augustynek ul. Skałeczna d. 24 bm., u Sióstr Miłosierdzia ul. Warszawska d. 26 bm., u Córek Bożej miłości ul. Biskupia d. 26 bm., w szkole Ewangelickiej ul. Grodzka d. 27 bm., u pni Tschapkowej ul. Grodzka d. 26 bm. u ks. Siemaszki ul. Długa dnia 27 bm., u pp. Franciszkanek ul. Grodzka d. 24 bm., u pp. Urszulanek ul. Starowiślna d. 25 bm., u pp. Wizytek ul. Krowoderska d. 25 bm., u pp. Felicjanek ul. Mikołajska d. 27 bm., w Zakładzie sierót śś. Miłosierdzia ul. Warszawska d. 27 bm., w Zakładzie sierót śś. Miłosierdzia ul. Piekarska d. 27 bm., w Zakładzie sierót Tow. Dobroczyn. ul. Koletek d. 27 bm., w szkole u pni Górskiej ul. Wielopole d. 21 bm., u pni Rehefeld ul. Poselska d. 27 bm., u pni Maciejowskiej ul. św. Jana d. 25 bm.

Ze Stowarzyszenia nauczycielek. W sobotę dnia 8 bm. o godzinie 6 wieczorem odczyta p. Józefa Januszkowa w lokalu bibljotecznym (przy ul. św. Tomasza l. 8, I piętro) obrazek z życia małego miasteczka p. t. „Pani Antonina“.

Na koncercie Chóru Towarzystwa muzycznego, który się odbędzie w Parku krakowskim d. 8-go b. m. w sobotę wykonane zostaną „Sonety krymskie“ Moniuszki. „Rok w pieśni ludowej“ Noskowskiego. „Wyjątki z Goplany“ Wł. Żeleńskiego, nadto pieśni Chopina i Moniuszki. Początek o godzinie 5-tej.

Monografje powiatów. Uzupełniając sprawozdanie o wyniku konkursu Dzieduszyckiego na opisy powiatów Galicji, podajemy nazwiska autorów prac, odznaczonych zaszczytną wzmianką. I tak autorem opisu powiatu chrzanowskiego jest Stan. Polaczek, nauczyciel w Krzeszowicach; kamioneckiego Jakób Mikołajewicz, nauczyciel w Płowem; limanowskiego Stan. Oraczewski, sekretarz Rady pow. tamże; łańcuckiego Aleks. Saloni, nauczyciel szkoły ćwiczeń w seminarjum nauczycielskiem w Rzeszowie; nowotarskiego Stan. Bryjewski nauczyciel w Łopuszynie; tureckiego Kaz. Antosiewicz, nauczyciel w Turce.

Dla wysłużonych podoficerów wakują następujące posady: 1) posada sekretarza powiatowego ewentualnie, kancelisty przy rządzie krajowym księstwa Bukowiny; 2) posada dozorcy więzień przy sądzie obwodowym w Cieszynie; 3) dwie posady ekspedjentów pocztowych w okręgu Dyrekcji poczt i telegrafów w Czerniowcach; 4) cztery posady dozorców więzień I i dwie takież posady II klasy przy zakładzie karnym dla mężczyzn we Lwowie. — Oprócz powyższych, wakuje jeszcze poza granicami kraju wiele innych posad urzędników manipulacyjnych i sług urzędowych, zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerów. Bliższych informacyi co do warunków przyjęcia i dotacji, udziela kandydatom każde właściwe starostwo.

Spory o granicę węgierską, podobno jak obecny spór o Morskie Oko, spotykamy w ciekawym opisie okolic Żywca przez Komonieckiego, burmistrza tegoż miasta na początku XVII wieku. Mówi on między innemi:

„Trzecia góra w okolicach Żywca jest Racza albo Rayeza, która wierzchem swoim żywieckie państwo od Węgier graniczy, a zostaje w kluczu Węgierskiej Górki. Na tej górze przodtem były wielkie różnice i zawody o granice węgierskie z pp. Komorowskimi i z niejakim p. Dorstwinem, który Żylińskie państwo trzymał, iż tam utarczki i bitwy z obu stron państw działy się, bo każda strona przywłaszczała sobie tę górę, aż tam komisja albo rada panów wyjeżdżała, gdzie za wszystkiemi zdaniami rajców do zgody przyszło w ten sposób:

Kazali oni na samym wierzchu góry rozciąć beczkę wina węgierskiego na dwie połowy, a co z tego wina na węgierską stronę lało się, to odtąd granice węgierskie są, gdzie zaś na polską, to żywiecki uznali i tak na wieczne czasy pokój zawarli i stąd od tych rajców, Rajczą tę górę nazwano...“

Wypadki na prowincji. Pociąg kolejowy z Buczacza do Czortkowa przejechał zarobnika Wincentego Kożuszka, który w nietrzeźwym stanie przechodził o północy z Buczacza do Nagorzanki. — Józef Szydłowski z Kleczy dolnej, bawiąc na robocie w Lipinie (w Prusiech) skradł w tamtejszej fabryce trzy naboje dynamitowe. Zabrał je później z sobą do lasu w Kleczy, gdzie był na robocie.

W południe, gdy mu żona objad przyniosła, on chcąc żartem żonę nastraszyć, uderzył w naboje siekierą. Naboje wybuchnęły natychmiast i oderwały Szydłowskiemu wszystkie palce lewej ręki i skaleczyły nogę. Anna Szydłowska nie odniosła skaleczenia. — Pociąg błyskawiczny idący do Krakowa przejechał na śmierć gospodarza z Jodłówki pod Tarnowem, Mateusza Witka, przechodzącego przez tor kolejowy. — W gminie Krzyż powiatu Tarnowskiego, powiesił się pensjonowany starszy strażnik skarbowy Franciszek Zarzycki z Tarnowa z powodu nieporozumień z rodziną.

Jubileusz Zacharjasiewicza we Lwowie. Onegdaj odbyło się w wielkiej sali ratusza lwowskiego posiedzenie obszerniejszego komitetu jubileuszowego pod przewodnictwem prezydenta Mochnackiego, na którem uchwalono następujący program uroczystości jubileuszowej: Na dworcu kolei w dniu 14 b. m. o godzinie 8 wieczorem powita jubilata deputacja „Koła literackiego", do której przyłączą się członkowie komitetu. Dnia następnego (15 b. m.) o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się bankiet w sali Kasyna miejskiego. Przed bankietem powita Zacharjasiewicza imieniem miasta pan prezydent miasta. Następnie profesor literatury polskiej, dr Roman Pilat, wręczy mu wieniec srebrny, a zaś imieniem „Koła" odda jubilatowi dyplom członka honorowego pierwszy wiceprezes „Koła" Wojciech hrabia Dzieduszycki. Z kolei deputacje innych instytucji wręczą jubilatowi adresy i dyplomy. Podczas bankietu prócz uproszonych już mowców rekto a, dr Ćwiklińskiego (imieniem uniwersytetu), Krechowieckiego (imieniem powieściopisarzy) i reprezentanta młodzieży, p. Pierackiego, projektowane są jeszcze cztery oficjalne przemówienia. W niedzielę dnia 16 czerwca, o godzinie 8 wieczorem, odbędzie się w salonach „Koła" raut, w którym prócz członków towarzystwa z rodzinami wezmą udział także osoby zaproszone. Układem programu muzykalno wokalnego zajął się p. Stanisław Niewiadomski. Panie z „Czytelni dla kobiet" gotują jubilatowi podczas rautu wspaniałą owację.

Panorama Racławicka odejdzie ze Lwowa zaraz z początkiem przyszłego roku do Budapesztu i a tamtejszą wielką Wystawę tysiącolecia Węgier.

Kwestjonowana intabulacja. W rozprawie karnej we Lwowie przeciw Mojżeszowi i Chanie Dannenhirschom, oskarżonym o oszustwo, o którem obszerniej pisaliśmy wczoraj, zapadł werdykt sędziów przysięgłych, na podstawie którego trybunał zasądził Mojżesza Dannenhirscha na 15 miesięcy więzienia, żonę zaś jego, Chanę, od odpowiedzialności uwolnił.

Z Krynicy donoszą: Przygotowania na przyjęcie cesarzowej Elżbiety w Bardyjowie są w pełnym toku. Dyrekcja kąpielowa wydała do właścicieli domów odezwę, w której wzywa ich, aby się starali o utrzymanie należytego porządku i czystości. Robotami regulacyjnemi kieruje osobiście dyrektor zdrojowiska. Mnóstwo robotników z okolicy zatrudnionych jest przy uporządkowaniu drożyn leśnych, wiadomo bowiem, że cesarzowa jest wielką lubowniczką spacerów leśnych. Zdrojowisko i miasto Bardyjów krzątą się również około przygotowania nowych dróg jezdnych i w tym celu wyznaczyło miasto, oraz rząd komitatu odpowiednie fundusze. Roboty są już po większej części ukończone, a zjazd gości kąpielowych właśnie się rozpoczyna.

Hr. Gołuchowska, żona ministra spraw zewnętrznych, mianowaną został damą pałacową cesarzowej.

Kongres ginekologów. Przedwczoraj w Wiedniu otwarto szóste ogólne zgromadzenie niemieckiego Towarzystwa dla ginekologji. Przewodniczącym wybrano prof. Chrobaka z Wiednia, zastępcą jego prof. Fritscha z Bonn. Na zgromadzeniu obecni byli reprezentanci ministerstw, oraz liczne powagi fachowe z Niemiec, Szwajcarji i z Austro-Węgier. Zgromadzenie uchwaliło odbyć następny Kongres w roku 1897 w Lipsku i wybrało przewodniczącym komitetu, który ma Kongres przygotować, dra Zweifla z Lipska.

Dyrektor policji w Wiedniu Steiskal, ma być, jak to już donoszono, w tych dniach spensjonowany z powodu ostatnich ekscesów ulicznych. Jako jego następcę, wymieniają radcę dworu Czapkę. Zastępca Steiskala, bawiącego w Karlsbadzie, radca dworu Kozaryn, wyjechał onegdaj na dłuższy urlop do Salzburga, powierzając swe agendy radcy rządowemu Habrda. W kołach parlamentarnych sądzą, że Kozaryn nie wróci już z urlopu do urzędowania.

Ogrody watykańskie. W pierwszych dniach czerwca, Ojciec św. rozpoczyna pobyt swój w ogrodach watykańskich, do których przez całą zimę nie zaszedł. Jak wiadomo, przy starożytnej wieży Leona IV-go Leon XIII-ty kazał wybudować pałacyk jednopiętrowy, gdzie jest kaplica, wybita czerwonym adamaszkiem, sypialnia obita żółtym i salonik zielony, bardzo ładnie umeblowany. ubrany popiersiami papieży: Piusa VI-go, VII-go, VIII-go i IX-go.

Ogrody watykańskie w całym swoim obszarze, z winnicami, sadami, obejmują przestrzeni około 120 morgów. Dwa najbliższe ogrody, jeden z nich włoski, strzyżony, a drugi angielski zawierają około 10 morgów. Jest tam i zwierzyniec z danielami i kurnik z rzadkiemi okazami. W około tego kolosalnego ogrodu biegną aleje laurów strzyżonych, wzdłuż murów, okalających ogrody watykańskie, wysokich i spadzistych jak w fortecy. Gdzieniegdzie fontanny, nieraz wspaniale urządzone. Na ścianach murów pną się róże. W dwóch miejscach znajdują się murowane altany, urządzone wewnątrz wspaniale, gdzie Ojciec św. w czasie przechadzki lub objazdu powozem wysiąść i odpocząć może. Trochę zaniedbane przez zimę, zapewne ze względów oszczędności ogrody te obecnie będą przyprowadzone do zupełnego porządku na czas pobytu Jego Świątobliwości.

Nieszczęśliwy wypadek. Pani Lambert, siostra francuskiego ministra-prezydenta, p. Ribota, jechała powozem w Calais przez tor kolejowy, podczas przesuwania wagonów. Ujrzawszy w pewnej odległości od siebie wagony kolejowe, z przestrachu wyskoczyła z powozu, przyczem potknąwszy się, upadła tak nieszczęśliwie, że w tejże chwili przejechały przez nią koła wagonów, zabijając ją na miejscu.

Awantura międzynarodowa wydarzyła się onegdaj w Konstantynopolu. Pewien oficer turecki, który zawinął do tamtejszego portu na statku francuskim Towarzystwa „Paquet", posprzeczawszy się z drugim kapitanem na tymże statku, w kłótni zranił go szablą. Kapitan okrętu kazał natychmiast majtkom aresztować tego oficera i wzbraniał się na żądanie tureckiego kapitana portu bądź uwolnić go, bądź przynajmniej wydać w ręce władzy tureckiej, tłomacząc się tem, że okręt francuski jest tam eksterytorjalnym. Równocześnie uwiadomił o całem zajściu tamże stacjonowany okręt francuski „Petrel". Ten ostatni wysłał natychmiast łódź, która owego oficera tureckiego przywiozła pod strażą na pokład „Petrelu". Wiadomość ta wymaga naturalnie potwierdzenia.

Nowe jezioro. W bliskości jeziora Clitwickiego, które od Biharsa oddalone jest o kilka godzin drogi, jak donosi *Posn. Post*, zaszedł wypadek nadzwyczajny, prawie cudownej natury. Między Jesenicą a Plaszkami, utworzyło się w kotlinie doliny nowe jezioro, szerokości 50 metrów a długości 10 kilometrów. Skąd przybyła taka ogromna ilość wody, dotąd niewiadomo i prawdopodobnie dostała się ona z wnętrza ziemi. Miejscowa ludność uważa to za plagę. Dolina owa dotąd była urodzajną ziemią, a wiele rodzin wieśniaczych, skutkiem wytworzenia się nowego jeziora, straciło cały majątek. Starzy ludzie opowiadają, że w dawnych czasach istniało także w tem miejscu jezioro, a formacja gruntu zupełnie potwierdza tę opinję. Podobno także i pod Jezoraną ukazało się nowe jezioro.

Złapani anarchiści. Z Trjestu telegrafują, że przyaresztowano 4 anarchistów, zbiegłych z Włoch, z powodu zaburzenia porządku publicznego. Ci śpiewali na ulicy „Hymn Caseria". Równocześnie z nimi przytrzymano i trjesteńskiego anarchistę Józefa Revigo.

Mianowania. Zastępca prokuratora w Czerniowcach, Aleksander Artymowicz, został mianowany radcą sądu obwodowego w Suczawie.

Konkurs. Rektorat Politechniki we Lwowie ogłasza konkurs do 25 bm. celem obsadzenia posad asystentów przy katedrach budownictwa wodnego i budowy kolei żelaznych i tunelów w Szkole politechnicznej we Lwowie. Te posady, z któremi połączone są wynagrodzenia roczne w kwocie 600 zł. będą nadane przez grono profesorów, pierwsza od 1 lipca, druga od 1 października 1895.

Repertoar teatru miejskiego. Dziś w piątek dnia 7 b. m. teatr zamknięty. W sobotę 8 b. m. „Niewinni", dramat w 3 aktach Władysława Okońskiego (występ p. H. Modrzejewskiej). W niedzielę 9 b. m. „Marja Stuart", tragedja w 5 aktach Fryderyka Szyllera z niemieckiego, (występ p. H. Modrzejewskiej). W poniedziałek 10 bm. teatr zamknięty. We wtorek 11 bm. „Makbeth", tragedja w 5 aktach W. Szekspira z angielskiego (występ p. H. Modrzejewskiej).

Repertoar teatru letniego. W sobotę „Mascota", w niedzielę „Mamzelle Nitouche" (Pensjonarka), w poniedziałek przedstawienia nie będzie z powodu przygotowań do operetki „Palestrant" (Bettelstudent).

Przedmioty znalezione. W czasie od 1 do 30 kwietnia 1895 r. znaleziono w mieście Krakowie następujące przedmioty: Art. 115 bransoletka mosiężna, 127. krawatka i gwiazdki wojskowe z białem serduszkiem, 128 bransoletka srebrna, 115 klucz, 117 chustka, 118 klucz, 119 pierścionek złoty, 120 pugilares z kwotą 69 ct., 121 chustka, 122 woreczek z nasieniem koniczyny, 123 notatki z listem frachtowym adresowanym do Dawida Hollandera, 124, 4 klucze od rowera z maszynką na oliwę, 125 palto zimowe, 126 mała srebrna bransoletka, 128 bransoletka srebrna, 129 okulary, 130 para rękawiczek, 131 zegarek złoty damski remontoir, 132 klucz, 133, 4 klucze, 134 płaszczyk damski, 135 cwikier, 136 złoty damski zegarek z podwójnym łańcuszkiem, 137 męzki czarny kapelusz, 138, 4 sznurki korali.

Magistrat wzywa właścicieli wymienionych przedmiotów, aby się po odbiór do Wydziału III Magistratu zgłosili i tam prawa swe udowodnili.

Z Izby sądowej.

Usiłowane morderstwo.

Kraków d. 6 czerwca.

Dziś rozpoczęła się w Sądzie krajowym karnym rozprawa sensacyjna przeciwko Aleksandrowi Seidlowi, który niedawno temu wykonał zamach morderczy w sądzie na sędziego, p. Dąbrowieckiego.

Do rozprawy wylosowani jako przysięgli: Rajal Ignacy, dr Dobija Antoni, dr Torczyński Teofil, Tlachna Leopold, Statowski Stanisław, Bernacki Stefan, Markiewicz Andrzej, Herliczka Karol, Bujański, bar. Teobald Teodor, Stefański Edward i Krauze Bronisław; jako przysięgły zastępca Brzostowski Michał.

Po otwarciu rozprawy sala i galerja zapełniają się publicznością wpuszczaną za biletami.

Przed odczytaniem aktu oskarżenia, obrońca dr Dywan sprzeciwia się odczytaniu ustępów o dwużeństwie Seidla, ponieważ przez to żona i dzieci jego niewinnie zostaną dotknięte w opinji.

Przewodniczący, radca dworu p. Brason: — Do żądania tego przychylić się nie mogę. Oskarżenie wnosił prokurator.

Prokurator dr Bujak obstaje przy odczytaniu całego aktu oskarżenia. — Obrońca stanowczo się temu sprzeciwia. Wreszcie Trybunał uchwalił odczytać akt oskarżenia w całej osnowie.

Przewodniczący przedtem zapytuje oskarżonego według formy, o nazwisko, wiek i religję.

Obwiniony: Czytać i pisać nie umiem; do szkół nie chodziłem, bo z „małości" byłem chory, umiem zaś tylko weksle podpisywać.

Następuje odczytanie aktu oskarżenia.

(*Wyciąg z aktu oskarżenia*).

Prokuratorja państwa w Krakowie oskarża Aleksandra Seidla, rodem z Łodzi w Król. Polskiem, lat 37 liczącego, religji rzym. kat., ojca czworga dzieci, masarza, zamieszkałego w Krakowie, karanego za zbrodnię oszustwa i kilkakrotnie za przekroczenia obrazy czci, lekkiego uszkodzenia ciała i opilstwo 1) o to, że dnia 2 maja br. w Krakowie przeciw adjunktowi sądu kraj. dr. Wojciechowi Stanisławowi Dąbrowieckiemu, celem zabicia go, w ten sposób działał, iż do niego trzykrotnie z rewolweru, naładowanego ostremi nabojami, zdradziecko, podstępnym sposobem, strzelił i na ciele go zranił, a więc przedsięwziął czynność do rzeczywistego dokonania zbrodni morderstwa prowadzącą, dokonanie jednak tejże tylko z przyczyny przypadku nie nastąpiło; 2) następnie i o to, że dnia 2 maja 1895 w Krakowie dozorcę więźniów, Kazimierza Świątkowskiego, w chwili gdy tenże był zajęty pełnieniem swej służby urzędowej, a względnie wykonaniem polecenia, danego mu przez adjunkta sądu kraj. Mieczysława Turowicza, ujęcia i aresztowania Aleksandra Seidla, z powodu dokonania przez niego usiłowania zbrodni skrytobójstwa, słownie zelżył; 3) nakoniec i o to, że nie mając pozwolenia do noszenia broni i nie wykazując potrzeby noszenia broni, celem odparcia grożącego mu niebezpieczeństwa, w dniu 2 maja 1895 roku w Krakowie rewolwer nosił. Czyny te stanowią usiłowaną zbrodnię skrytobójstwa z §§ 8, 134, 135 l. 1 u, k., tudzież przekroczenia z § 36 ces. patentu z d. 24 paźdz. 1852 r. Nr. 223 D. pp. i podlegają karze z § 138 u. k. przy uwzględnieniu przepisu § 35 u. k. Na świadków Prokuratorja powołała dra Wojciecha Stan. Dąbrowieckiego, Bron. Panciewicza, Mieczysława Turowicza, Stan. Olszewskiego, Tomasza Schnitzla, dra Leona Tomasika, Ant. Horaka, Kazim. Świątkowskiego, Bron. Kuropatwińskiego, Ludw. Ślusarczyka, Ant. Talaczkę, dra Gwidona Friedberga, dra Zygm. Kostkiewicza, dra Fel. Czesnaka, prof. dra Rudolfa Trzebickiego, Jerzego Czarnego, Piotra Germka, Ja-

na Ryncarza i Waw. Sielskiego. Jako rzeczoznawców zaś sądowych powołuje lekarzy sądowych dra Ign. Schaittra i dra Ant. Filimowskiego, oraz Bol. Glinieckiego.

Powody: Obwiniony Aleksander Seidel, urodzony w Łodzi 26 listop. 1857 r. pozostawał przez długi czas w mieście rodzinnem i jako czeladnik masarski zawarł tamże 29 kwietnia 1880 r., według obrządku wyznania ewangelicko-augsburskiego związek małżeński z 17-letnią Agnieszką Kittel. Będąc usposobienia lekkomyślnego i strwoniwszy po ojcu odziedziczony mająteczek w sumie 1800 rubli, po pięcioletniem pożyciu z Agnieszką Kittel, porzucił ją wraz z trojgiem dzieci i nie zostawiając jej żadnych funduszów na utrzymanie, wyjechał do Warszawy, potem do Wilna, następnie do Petersburga, z końcem zaś września 1887 przybył do Krakowa, gdzie pierwotnie pracował jako czeladnik. Dnia 27 czerwca 1888 zmienił swoje pierwotne wyznanie ewangelickie na rzymsko-katol., a 24 lut. 1889 zawarł w kościele grecko-kat. św. Norberta w Krakowie związek małżeński z Anną Wasilków, wdową po Karolu Szpakowskim, wprowadziwszy proboszcza parafji w ten sposób w błąd, iż przedstawił się jako człowiek nieżonaty i okoliczność tę stwierdził zeznaniem dwóch świadków, którzy go niby z Warszawy jako nieżonatego znali, a którzy nigdy w Warszawie nie byli, tudzież własną przysięgą w kościele św. Norberta 24 lutego 1889 na okoliczność, iż do tej chwili jest bezżennym. Po zawarciu związku z Anną z Wasilków Szpakowską, za pieniądze, otrzymane z posagu 1000 złr., tudzież za pieniądze krewnej swej żony, Rozalji Wasilków, kobiety starej, w kwocie 8000 złr., założył sklep masarski, uzyskał w r. 1891 obywatelstwo austrjackie, poczem został wpisanym do spisu stałej ludności m. Krakowa. Pierwsza żona jego, Agnieszka Kittel, straciła wszelki ślad i nie wiedziała, gdzie mąż jej przebywa; dopiero w roku 1894 otrzymała wiadomość od osób trzecich, że Aleksander Seidel mieszka w Krakowie, ma sklep masarski i ożenił się powtórnie. Wskutek tej wiadomości zrobiła pisemne doniesienie do Nadprokuratorji Państwa w Krakowie, która spowodowała dochodzenie przeciw Seidlowi o zbrodnię dwużeństwa. Dochodzenie to nie było jednak pierwszą kolizją Seidla z ustawą karną i sądami karnemi, bo w ciągu pobytu jego w Krakowie liczne przeciw niemu wnoszone były skargi, które częściowo załatwione zostały wyrokami, skazującemi go na różne kary.

Od roku 1890 do 1894 wniesiono do sądu dla spraw karnych 15 doniesień przeciw Seidlowi o różne czyny karygodne, z tych od pięciu został uwolniony od oskarżenia, w dziesięciu innych zapadły wyroki skazujące: 1) 16 stycznia 1891 na karę dwudniowego aresztu, względnie 10 złr., za przekroczenie obrazy czci; 2) 30 stycznia 1891 za takież przekroczenie na 24 godzin aresztu, ew. 3 złr. kary; 3) 30 grud. 1891 za takież przekroczenie na trzy dni aresztu, ew. 15 złr. grzywny; 4) 29 grudnia 1891 za opilstwo 1 złr.; 5) 31 maja 1893 za pobicie Kornela Grabowińskiego, skazanym został przez adjunkta dra Woj. Dąbrowieckiego na jeden dzień aresztu, ewent. 3 złr. grzywny; 6) 21 września 1893 za przekroczenie §§. 496 i 461 uk. skazany na trzy dni aresztu; 7) 21 grudnia 1893 za przekroczenie §. 411 uk. skazany na 3 dni aresztu, ewent. 12 złr. Wyrok ten z powodu odwołania się Seidla dotąd nie stał się prawomocnym. 8) 21 stycznia 1895 za przekroczenie z §. 312 uk. skazany na 7 dni aresztu. Rozprawę przeprowadził adjunkt dr Dąbrowiecki 18 czerwca 1894, a zaś w sądzie apelacyjnym radca sądu krajowego Uhr-Stebelski. 9) Wyrokiem zaocznym z dnia 8 lutego 1895 za przekroczenie obrazy czci popełnionej na osobie adjunkta sądu krajowego Henryka Sozańskiego, na jeden miesiąc aresztu, wyrok dotąd nieprawomocny z powodu odwołania; 10) do przeprowadzenia rozprawy przeciw Al. Seidlowi o przekroczenie obrazy czci z §§. 491 i 492 uk. popełnione na sądzie powiatowym miej. delegowanym karnym i sądzie krajowym w Krakowie.

Prócz powyżej wykazanych spraw karnych o przekroczenia, wniesiona została 7 marca 1892 do prokuratorji skarga o zbrodnię oszustwa przez złożenie fałszywej przysięgi, za którą to zbrodnię skazanym został na 4 miesiące ciężkiego więzienia, i tę karę rozpoczął odbywać dopiero 12 czerwca 1894 r. Obwiniony ze wszystkich możliwych środków prawnych korzystał w pełnej mierze, po wyczerpaniu tychże płacił grzywny, lecz tam, gdzie był skazany na areszt, używał najrozmaitszych sposobów, aby udaremnić wykonanie na nim tej kary. I tak w sprawie, która Seidlowi miała posłużyć za pozór do wykonania skrytobójstwa na osobie adjunkta dra Dąbrowieckiego, który w dniu 18 czerwca 1894 uznał Seidla winnym przekroczenia z §. 312 i skazał go na karę aresztu przez 7 dni, wezwany 1 marca 1895 r. Seidel, by zgłosił się do odbycia tej prawomocnie orzeczonej kary, wniósł podanie o odroczenie na 6 tygodni, a to ze względu na nadchodzące święta Wielkiejnocy, przed któremi jako masarz ma największy obrót handlowy. W rezolucji na to, dr Dąbrowiecki dozwolił Seidlowi na odroczenie kary do 18 kwietnia, a więc nietylko na czas przedświąteczny, ale nawet na trzy dni po świętach Wielkiejnocy. Mimo to obwiniony wcale nie myślał o zgłoszeniu się do kary, wskutek czego w dniu 20 kwietnia b. r. wezwano dyrekcję policji o przymusowe doprowadzenie Seidla do kary. Nim to jednak nastąpiło w samym końcu kwietnia b. r. zgłosił się do adjunkta dra Dąbrowieckiego, adwokat dr Gleitzmann, imieniem swego klienta A. Seidla z ustną prośbą o dalsze odroczenie kary. Dr Dąbrowiecki odrzekł, że to dla braku powodów ustawowych jest niemożliwem i odesłał dra Gleitzmanna do kierownika sądu, sekretarza Rady, Tom. Schnitzla, który oświadczył, że na dalsze odroczenie kary zezwolić nie może.

Dnia 2 maja, już po godzinie 12 przybył Seidel do gmachu sądu delegowanego miej. i zapytany przez dozorcę więźni Antoniego Talaczkę, dokąd idzie, odrzekł, że do sędziego pod nr II. Na wiadomość, że sędzia Dąbrowiecki przed chwilą wyszedł do domu, odrzekł: „Szkoda! byłem przedtem u niego, ale tam były strony, a teraz się spóźniłem!“ Po południu o godzinie 5-tej zjawił się znowu Seidel i zapytał Talaczkę, czy p. sędzia Dąbrowiecki jest w biurze i czy tam są jakie strony, a gdy otrzymał odpowiedź, iż p. sędzia jest w biurze lecz, że mu nie wiadomo, czy tam są jakie strony, udał się Seidel na drugie piętro do biura dra Dąbrowieckiego. W sali prócz dra Dąbrowieckiego był tylko praktykant sądowy, Bron. Panciewicz; a obaj byli zajęci pracą. Obwiniony zbliżył się do stołu, przy którym dr Dąbrowiecki pracował, a gdy go tenże spostrzegł, odezwał się: „A! pan Seidel! zgłasza się pan do kary?“ Na to obwiniony z całym spokojem się odezwał: „Niech mnie pan sędzia zamknie“. Dr Dąbrowiecki powstał z krzesła i udał się do szafy obok stojącej, w której przechowane były akta sprawy A. Seidla, wyjął je i powróciwszy z niemi do stołu, miał zamiar na podstawie tychże podyktować praktykantowi polecenie do zarządu aresztów względem przyjęcia Seidla do wykonania na nim kary siedmiodniowego aresztu.

W tej samej jednak chwili odezwał się Seidel: „Pan sędzia mi nie zezwolił na odroczenie! Pan sędzia wie, że jestem zniszczony, że siedziałem w kryminale!“ a gdy mu dr Dąbrowiecki na to odrzekł, że wcale o tem nie wiedział — obwiniony dotąd zupełnie spokojny i w niczem zamiarów swych nie zdradzający, wyrzekł w szybkiem tempie słowa: „Pan sędzia mnie niesprawiedliwie osądził! zemszczę się!“ i skierował lufę rewolweru ku dr. Dąbrowieckiemu. Ten niemając innego środka do ocalenia się, uchylił się pod stół i przechodząc pod nim starał się uciec do drugiego pokoju, w którym znajdował się adjunkt M. Turowicz. Właśnie w chwili gdy Dr Dąbrowiecki zdążał do drzwi, Seidel strzelił do niego trzy razy z rewolweru ostro nabitego. Dr Dąbrowiecki zdołał otworzyć drzwi do sąsiedniego biura, tam wejść i drzwi za sobą zamknąć. Każdy z tych strzałów był dobrze wymierzony, albowiem jedna kula rewolwerowa przeszła przez rękaw bluzy i na ramieniu lewem po stronie zewnętrznej na wysokości przyczepienia mięśnia deltowego; druga kula przebiła rękaw bluzki i utkwiła w ramieniu prawem o kilka centymetrów powyżej przyczepienia się mięśnia deltowego; trzecia wreszcie kula przeszła między palcem drugim a trzecim u prawej ręki i utkwiła we drzwiach któremi dr Dąbrowiecki uciekał do drugiego pokoju.

Podczas tych strzałów, praktykant sądowy Bron. Panciewicz, obawiając się o swe życie, ukrył się pod stół, a gdy po trzecim strzale się podniósł ujrzał Seidla stojącego jeszcze z rewolwerem w ręku; uchylił się więc pod stół, co Seidel widząc rzekł: „Niech się pan nie boi! Do pana strzelać nie będę, bo pan mi nic nie zrobił!“ poczem rewolwer położył na stole, a Panciewicz go zabrał. W tej chwili adjunkt Turowicz przywołał dozorcę aresztów Świątkowskiego i polecił mu Seidla przyaresztować, co też Świątkowski przy pomocy Kuropatyńskiego uskutecznił, ująwszy obwinionego za obie ręce. Na to Seidel się odezwał: „Nie bójcie się... już więcej strzelać nie będę, tylko tego... sędziego chciał-m zastrzelić!“ Bez żadnego oporu zaprowadzonym został do aresztu, lecz jeszcze w drodze wyrzekł: „Żeby przynajmniej co tydzień jednego zabić, to wtenczas byłaby sprawiedliwość. Ja zrobiłem swoje, teraz mnie możecie wieszać“. Gdy zaś do kaźni, w której Seidla tymczasowo zamknięto, weszli urzędnicy policyjni dr Tomasik i A. Horak i przystąpili do odbycia rewizji koło jego osoby i przy tej sposobności dla zapobieżenia samobójstwa odebrano mu pasek, wyrzekł: „Nie bójcie się, ja się nie powieszę. Jutro możecie mnie powiesić sami!“ Przy odbieraniu mu pugilaresu, odezwał się: „Ja wiem ile tam mam pieniędzy, tam są tylko dwa centy!“ i rzeczywiście tyle było pieniędzy. Następnie oznajmił, że koło godziny 3 po południu czekał na sędziego przy ulicy Wolskiej, a gdy się nie mógł go doczekać, przyszedł wymierzyć sobie sprawiedliwość.

Celem zapobieżenia, aby Seidel nie targnął się na swe życie, zamknięto w tej samej kaźni aresztanta, Jana Ryncarza, do którego obwiniony mówił: „Ja muszę tego Gebułtowskiego zjeść, także i tego, co mieszka w cechowej kamienicy! Ma szczęście, żem go spotkał na ulicy z żoną, bo byłbym go zabił, ale mi żony było żal! — Do tej chwili nie wiedziałem za co siedziałem, teraz wiem za co mam siedzieć; prosiłem o odroczenie kary na dwa miesiące, lecz nie chciano na to zezwolić, chciałem postawić pięciu świadków i świadectwo lekarskie, ale to sąd odrzucił, więc kiedy nie ma sprawiedliwości, tom sobie ją sam zrobił. Ten... już pewno tam nie żyje. Ja zastrzeliłem jednego... on tam już leży“. Następnie pytał Ryncarza czy już jest osądzony i jak długo ma siedzieć, a gdy ten mu odrzekł, że karę już kończy, Seidel rzekł: „Jak wyjdziesz, kup sobie rewolwer i zastrzel jednego. Jak co 14 dni jednego się zje, dopiero wtedy będzie sprawiedliwość“. Po odwidzeniu kaźni przez sekretarza Schnitzla, rzekł do Ryncarza: „Temu... Schnitzlowi także się już to samo dawno odemnie należało!“ Następnie kazał, aby mu Ryncarz polał wodą ręce i mył się bo miał prawą rękę odymioną, widocznie od dymu przy strzelaniu. Seidel słuchany 3 maja przez sędziego śledczego, przyznał się w zupełności do czynu, mianowicie, iż nie chcąc odpokutować kary siedmiodniowego aresztu i widząc, że dr Dąbrowiecki odmawia mu dalszego odroczenia kary, postanowił naprzód dra Dąbrowieckiego a potem siebie zabić, że z tą myślą nosił się przez trzy tygodnie i w tym celu kupił rewolwer za 28 złr., że 2-go maja udał się z rewolwerem do biura dra Dąbrowieckiego i tamże do niego dał trzy strzały, że wprawdzie był podpity, ale nie pijany, bo wszystko wiedział i pamięta co robił, nakoniec przyznał, że nie miał pozwolenia do noszenia broni.

Znawca broni, p. Gliniecki, orzekł, że trzeci strzał, który ugodził we drzwi, gdyby był danym o malutką chwilkę później, byłby ugodził dra Dąbrowieckiego w okolicę między oczami a środkiem piersi, lub też w razie uchylenia drzwi osobę, będącą w sąsiednim pokoju w kierunku strzału. Nakoniec orzekł znawca, że tylko szczęśliwemu przypadkowi zawdzięczyć należy, iż strzały nie były śmiertelne.

Początek rozprawy.

Przewodniczący: — Przyznaje się pan do winy?

Oskarżony: — Ja o tem nic nie wiem. Ja się chciałem w zimie sam zastrzelić.

Przew.: — A dlaczego się pan tam po czynie nie zastrzelił?

Oskarżony: — Bo byłem zanadto pijany.

Przew.: — Przecież na drugi dzień zeznałeś pan, żeś nie był pijany?

Oskarżony: — Ja i w dziesięć dni nie byłem jeszcze trzeźwy. — Seidel mówi dalej, że wobec postępowania z nim sądu, zupełnie stracił rozum i pamięć, przyczem czyni wycieczki słowne na sądy; za to zostaje kilkakrotnie przywoływany do porządku.

Zapytany ponownie o sprawę czynu, odpowiada jednobrzmiąco: — „Ja sie sobie się nie przypominam“.

Przewodn.: — Niech Seidel powie co robił 2 maja?

Osk.: — Ja nie mogę sobie nic przypomnieć. Ja dopiero w cztery dni dowiedziałem się, że strzelałem. — W dalszym ciągu zeznań daje obwiniony takie same odpowiedzi.

Świadek dr St. Dąbrowiecki zeznaje jak w akcie oskarżenia.

— Kiedy i skąd rewolwer wydobył, nie zauważyłem. Oddalenie było na szerokość stołu. Uważałem się za zgubionego i jedynym ratunkiem dla mnie był stół. Kiedym się przemykał po pod stół, padły dwa strzały, trzeci zaś po wychyleniu się mojem z pod stołu. Wybiegłem i zamknąłem drzwi za sobą: nie wiedziałem nawet, że jestem raniony, dopiero dr Czesnak zauważył u mnie krew broczącą z ramienia i wtedy to sprowadzono dra Trzebickiego.

Przewod.: — Jakie wrażenie sprawiał oskarżony, czy był pijany?

Świadek: — Mówił całkiem spokojnie i przytomnie.

Przewod.: — Co oskarżony na to?

Oskarżony: — Ja się nie przypominam. Za co miałem zabijać p. sędziego, kiedy mi nic nie zawinił. Pan sędzia wydaje wyrok, a inni go potwierdzają. Nie mogę się przypomnieć abym do kogo strzelał.

Po odczytaniu protokołu oględzin miejsca wypadku z planem sytuacyjnym, drugi świadek, praktykant sądowy Pancewicz zeznaje: — Drugiego maja przyszedłem do biura o godzinie 4. Po czwartej uchyliły się drzwi i pokazała się czerwona twarz mężczyzny, który nie zobaczywszy sędziego, cofnął się. Potem ten sam człowiek przyszedł znowu kiedy już był sędzia, dr Dąbrowiecki, zgłaszając się do odbycia kary.

Dalszy ciąg zeznania zgadza się z aktem oskarżenia.

— Kiedy dr Dąbrowiecki skrył się pod stół— mówi świadek — myślałem, że Seidel mógł skierować rewolwer ku mnie, skryłem się więc także pod stół! Po trzecim strzale podniosłem się, widząc wszelako, że S. jeszcze trzyma rewolwer w ręku, schyliłem się ponownie. Kiedy już Seidel broń położył, zawołałem na służbę, nie pamiętam jednak w jaki sposób. O samobójstwie S. nic nie mówił, pijanym nie był także.

Seidel (na pytanie przewodniczącego, co do zeznań ostatniego świadka): — Może wszystko być, ale ja się sobie nie przypominam.

Przysięgły Bujański: — Pan, panie Seidel, czy idąc z zamiarem wykonania czynu, wiedziałeś, że rewolwer jest nabity?

Seidel: — Rewolwer miałem ostatni raz w drugie święto Wielkiej nocy, tylko, że mi go żona odebrała, potem nosiłem go kilka dni w kieszeni. Ja nie wiem, czy byłem w sądzie. Teraz już zgłupiałem ze wszystkiem.

Przysięgły Krause: — Czy pan kiedy strzelałeś z rewolweru?

Seidel: — Nigdy! Tylko z dubeltówki na polowaniu w Skierniewicach.

Trzeci z kolei świadek, adjunkt sądu, Turowicz. — Drugiego maja prowadziłem rozprawę o obrazę czci. Koło godziny 5 byłem zajęty. Po strzałach, które rozległy się w sąsiednim pokoju, zjawił się dr Dąbrowiecki i wtedy zobaczyłem Seidla, który położył rewolwer. Po wypadku poleciłem go aresztować i rewolwer schowałem.

Świadek Olszewski, auskultant, w oznaczonej godzinie usłyszał ruch niezwykły krzesłami, a następnie strzały. — Widziałem w Seidlu — mówi on — człowieka zdeterminowanego. Kulę jednę znaleźliśmy między stołem a drzwiami — druga tkwiła we drzwiach. Między pierwszym a drugim strzałem, była tylko taka pauza, że dr Czesnak, jak sam zeznaje, odezwał się: „Tam ktoś strzela“. Po drugim strzale, wpadł dr Dąbrowiecki blady. Dostrzegłem krew u niego. W tej chwili zarządziłem sprowadzenie lekarza, dr Trzebickiego.

Swiadek Gwido Friedberg zeznaje toż samo: — Wybiegłem zaraz po ludzi na pierwsze piętro i na ulicę — a kiedy wracałem, Seidla prowadziło już dwóch woźnych.

Świadek Wawrzyniec Sielski dodaje: Po zejściu mojem na ulicę, spotkałem prowadzonego Seidla, który wykrzykiwał: „Przynajmniej co tydzień jednego, a będzie prawo“! Pijanym wprawdzie Seidel nie był, jednak musiał być podchmielonym.

P. Glinieckì jako rzeczoznawca broni opisuje rewolwer, twierdząc, że ma siłę rzutu na 400 metrów, na 25 kroków strzał jest śmiertelny. Naboje były całkiem nowe, co i sędziowie przysięgli stwierdzają. Seidel twierdzi, że rewolwer kupił przed 5 laty z nabojami od żyda w bramie za 28 złr. i że rewolwer źle strzela.

Przysięgły Bujański, — Panie Seidel, czy pamięta pan, że byłeś w Warszawie, w Wilnie i w Petersburgu?

Seidel: — Pamiętam, przecież wtedy miałem 25 lat.

Bujański: — A że opuściłeś żonę w Łodzi?

Seidel: — To do sprawy nie należy — o to nie jestem oskarżony.

Bujański: — A czy pamięta pan kiedy i jak przybyłeś do Krakowa?

Seidel: — I to pamiętam.

Bujański: — Więc jakże możesz pan nie pamiętać coś robił 2 maja?

Seidel: — E... znowu nic nie pamiętam. Choćby człowiek miał ośm głów, toby i tak stracił, będąc tak deptany.

Obrońca dr Dywan sprzeciwia się, aby oskarżonemu zadawano coraz to nowe pytania.

Przewodniczący powiada, że pytania sędziom przysięgłym są dozwolone.

Obrońca: — A jak p. Przewodniczący pozwala...

Przewodniczący czyni uwagę p. obrońcy, że ten w formie coraz nowych wniosków pozwala sobie krytykować jego prowadzenie sprawy — co sobie wyprasza.

Na tem o godz. 1 po południu odroczono rozprawę do godz. 4.

Trzecia kula, która dotąd nie była odnalezioną, podczas przeglądu bluzki dra Dąbrowieckiego, na rozprawie przedpołudniowej, została dostrzeżoną przez p. Brzostowskiego w podszewce lewego rękawa.

Po południu przesłuchano spory szereg świadków.

Dr Zygmunt Kostkiewicz: — Byłem o godzinie w pół do 5-tej w biurze sędziego Turowicza; słyszałem w przyległej sali trzask jeden i drugi — po chwili wpadł dr Dąbrowiecki, przymknął drzwi i rzekł: „Przyszedł Seidel i strzela do mnie“. Seidel przytrzymany mówił: „Dajcie mi pokój, teraz możecie mnie wieszać“; sprawiał wrażenie człowieka spokojnego.

Przysięgły Bujański: — Czy dr Dąbrowiecki przyparł drzwi plecami?

Świadek: — Tego nie uważałem. Zdawało mi się tylko, że ktoś drzwiami wstrząsa.

Świadek Kazimierz Świątkowski, dozorca aresztów: — Byłem na pierwszem piętrze, kiedy usłyszałem trzask. Myślałem, że to okno, poszedłem na górę, gdzie zastałem p. Seidla z rewolwerem, który mówił: — „Nie bójcie się... już teraz strzelać nie będę — tylko tego... chciałem zastrzelić. Seidel szedł dobrze i dobrze mówił, „tylko odór wódki od niego odbijał“.

Św. Bronisław Kuropatyński, czeladnik kominiarski: — Widziałem tego pana około godziny 4 w sądzie, potem o trzy kwandranse na 5 tą zrobił się ruch. Uchwyciłem tego pana z drugiej strony wraz ze Świątkowskim. Napity był, i jeszcze dobrze napity, a jechało z ust jego, jak z gorzelni. Szedł prosto.

Ludwik Ślusarczyk, dozorca aresztów: — Odprowadziłem ze schodów Seidla do kaźni. gdzie tak mówił: „Jak ten sędzia nie umie sądzić, to ja go nauczę. Czekałem na Wolskiej, tylkom nie strzelał, bo on szedł z inną osobą. Tysiąc ludziom dobrze zrobiłem, a teraz mogą mnie wziąć na hak!“

Tomasz Schnitzel, kierownik sądu delegowanego miejskiego: — Przeprowadzałem rozprawę w mojem biurze, kiedy wpada praktykant Kohn i mówi, że jakiś człowiek strzela do pana Dąbrowieckiego. W biurze dra Dąbrowieckiego znalazłem dwie kule. Udaliśmy się do kaźni, gdzie Seidel w czapce rzucał się, wykrzykując: „Nie ma sprawiedliwości!“ i jeszcze coś tam niezrozumiałego. Podchmielony był z pewnością.

Dr Leon Tomasik, praktykant konceptowy policji i zastępca prokuratorji przy sądzie delegowanym: — W kaźni, wobec mnie i oficjała Horaka, dokonali wezwani policjanci rewizji obwinionego. Gdy mu odebrano pasek, Seidel rzekł: „Nie bójcie się, ja się nie powieszę“. Odebrano mu także pugilares, w którym były tylko dwa centy. Obwiniony w zburzeniu wołał: „Jeżeli idzie o mniejszą kwotę, to sąd umie wymierzyć sprawiedliwość, a tam gdzie o większą, tam nie ma sprawiedliwości“.

Antoni Horak, oficjał policji: — Seidel między innemi rzekł: „Czekałem na ulicy Wolskiej, aby sobie wymierzyć sprawiedliwość!“ Pijany nie był; ja się na tem znam, bo mam codzień z kilkoma pijakami do czynienia.

Prof. dr Rudolf Trzebicki: (opisawszy okaleczenia). — Za kulą nie szukałem. Przebieg gojenia był całkiem naturalny. Seidel w kaźni rezonował jak człowiek wzburzony i rozdrażniony, mówiąc przytoczone tu frazesy. Może był pod dobrą datą, ale w każdym razie świadom czynów swoich.

Świadek Piotr Germus: — Seidel pytał mnie w okolicy Ujeżdżalni kapucyńskiej o 3 kwadranse na 4-tą o dom Czoponowskiego, przyczem zauważyłem jakiś nieład u Seidla

Piotr Ryncarz, wyrobnik, który pozostawał z Seidlem w kaźni: — Jeden z fiakrów opowiadał mi, że jechał z Seidlem 1 maja na Wolę; wstępowali do każdego szynku: we fiakrze Seidel płakał, że miał 7 dni siedzieć, a dorożkarz mu na to: „I o to pan będzie płakał? Ja 7 miesięcy siedziałem i nic sobie z tego nie robię“.

Świadek Antoni Talaczko, dozorca i odźwierny sądu: — P. Seidel przyszedł tu rano, ale nie zastał już p. sędziego Dąbrowieckiego. Mówiłem mu, żeby wrócił po południu. Przyszedł mówiąc: „Może dziś będę siedział“. Nie był dobrze trzeźwy, miał tylko „rausz“; czuć było od niego parę różną.

Seidel wśród tego za każdym razem odpowiada tylko, że o niczem nie pamięta.

Prokurator wnosi, aby odczytać protokół zeznań Seidla, oraz wezwać na świadków sędziego śledczego Zelka i protokolanta, który ten akt spisał.

Obrońca co do odczytania nie sprzeciwia się, z tego bowiem będzie się można dowiedzieć, że Seidel był pijany. Co zaś do wezwania na świadka sędziego Zelka, uważa je za zbyteczne, boby tylko sprawę przedłużyło. Natomiast sam pragnie przedłożyć daleko idące wnioski.

Następnie odczytanie obszernego protokołu własnego zeznania Seidla, z którego pokazuje się, że miał zamiar zabić sędziego Dąbrowieckiego i siebie. Na miejscu miał powiedzieć: „Pan musi iść ze mną na cmentarz“. „Trzeci strzał wymierzyłem do siebie. Kula, która utkwiła we drzwiach prawdopodobnie jest ta, którą do siebie wymierzyłem. Jak się tam dostała, tego nie wiem. Wiem, że źle zrobiłem, boleję ale stało się“. — Do 24 maja jeszcze wszystko pamięta w zeznaniach, dopiero podczas rozprawy zmienił taktykę i stracił pamięć zupełnie.

Po pauzie Trybunał oświadczył, że do wniosku prokuratora o wezwanie na świadka sędziego Zelka i protokolanta, Trybunał się nie przychylił. Obrońca ze swej strony stawia wnioski, aby dla dowiedzenia, że Seidel w tym dniu był pijany, wezwać znaczną liczbę świadków, między innemi także i żonę Seidla. — Po wniosku tym przewodniczący odracza posiedzenie do następnego dnia. w którym Trybunał wypowie swoje zdanie w tej mierze.

HUMOR.

W menażerji dyrektor (przed klatką, gdzie się wylega boa constrictor): — Tu moi łaskawi państwo, największy gad świata, który na śniadanie połyka zwyczajnie całego barana. Niech pan dobrodziej tak się nie zbliża do gadu... gotówby połknąć pana dobrodzieja.

Każdy o własnej chwale pamięta,
Więc choćbyś język wziął w ręce obie,
Język natychmiast zerwie te pęta,
Gdy możesz słówko wspomnieć o sobie.

— Panie gospodarzu, albo pan wydali swego stróża, albo wyprowadzę się od pana!
— Co znowu? Wszak sam pan chwaliłeś, że to poczciwy człowiek. Co on zawinił? Wszak nic panu nie skradziono?
— Właśnie dlatego nie podoba mi się.
— Jak to?
— Czyż pan nie wie, że mam w domu 5 starzejących się córek!?

— To szczególne! Ledwie o głowę jestem wyższy od ciebie a ważę 60 funtów więcej.
— Musisz więc mieć widocznie bardzo ciężką głowę.

— Któż to ten staruszek?
— Sądziłem, że ci znany.
— Może go kiedy widziałem w przelocie.
— No, dziękuję ci! To mój kasjer.

OSTATNIA POCZTA.

Preliminarz na rok 1896 na komendy i zakłady wojskowe w Bośni i Hercogowinie wykazuje nadzwyczajne zapotrzebowanie na armię w sumie 3 559.000 złr. Wobec pokrycia w sumie 40.000 złr. zapotrzebowanie netto wynosi 3,519.000 złr., a zatem o 63.000 złr. jest mniejsze, niż w roku 1895. Z kwoty tej, po odciągnięciu 2%, obciążających skarb węgierski, przypada na Austrję 2,414.034 złr., a na Węgry 1,034.586 złr.

Z nadzwyczajnego budżetu wojskowego po-

dnieść należy szóstą ratę w sumie 1,800.000 zł., dla dalszego dostarczenia karabinów repetierowych. Tem samem wyczerpane jest zapotrzebowanie w sumie 9,772.300 złr., wstawione w roku 1891 na uzbrojenie w nową broń piechoty, strzelców i kawalerji.

Minister wojny oświadcza się za stopniowem uzbrojeniem reszty wojska, oraz stworzeniem dostatecznego zapasu rezerwowego karabinów repetierowych i żąda na ten cel podwyższenia kredytu o 20,027.700 złr., a więc kredytu w sumie 29,800.000 złr., z czego wspomniana kwota w sumie 1,800.000 złr. zażądaną jest na rok 1896. Zamknięcie rachunków za rok 1893 wykazuje rzeczywistą sumę wydatków, jakie mają być pokryte przez obie połowy monarchji, w kwocie 94,475.740 złr., co wobec przyzwolonego na r. 1893 ogólnego wydatku w sumie 103.595.267 złr., wykazuje zmniejszenie się udziału we wspólnych wydatkach obu połów monarchji o 9,119.526 złr. Ogólny preliminarz wydatków ministerstwa wojny, a mianowicie wojska lądowego i marynarki, wykazuje w porównaniu z r. 1895 podwyższenie o 4,063.000 złr.

Preliminarz wspólnego budżetu na rok 1896 wykazuje ogólne wydatki brutto w sumie złr. 156,291.463. Po odtrąceniu pokrycia w sumie złr. 2,692.175, pozostaje ogólna potrzeba netto w sumie 153,599.288 złr. Odjąwszy od tego preliminowane w sumie 49,047.140 złr., nadwyżki z opłat cłowych, pozostanie potrzeba w sumie 104,552.148 złr., z czego wypada najprzód odtrącić przypadające jako ciężar skarbu węgierskiego 2% tj. 2,091.043 złr. Pozostaje więc do pokrycia przez obie części monarchji suma złr. 102.461.105, z czego na Austrję wypada złr. 71,722,774, a na Węgry 30,738.332 złr. W porównaniu z budżetem na r. 1895 jest udział Austrji we wspólnych wydatkach na rok 1896 większy o 1,860.401 złr., udział Węgier większy o 797.315 złr. Preliminarz wojskowy wykazuje zwyczajne wydatki w sumie 122,215.042 złr., pokrycie w sumie 2,469.873 złr., a przeto niepokryty wydatek wynosi 119,745.169 złr. Nadzwyczajny wydatek wynosi 14,389,659 złr. W porównaniu z r. 1895 przedstawiają wydatki brutto wojska na r. 1896 wzrost o 3,713.576 złr., wydatki netto wzrost o 3,699.213 złr. Preliminarz marynarki wojennej oblicza zwyczajne wydatki na 10,364.060 złr., nadzwyczajne wydatki na 3,117.200 złr. — razem przeto na 13,481.260 złr. W porównaniu z r. 1895 więcej 500.000 złr.

Rzymskie dzienniki urzędowe z zamachu w Rimini kują broń przeciwko Rudiniemu i czynią go odpowiedzialnym za zwycięstwo skrajnych żywiołów w Romanji. *Il Giornale* ponawia oskarżenie, że w r. 1891 Rudini, dzięki tylko poparciu skrajnej lewicy i przyrzeczeniu, że nie odnowi trójprzymierza, doszedł do władzy. Położenie polityczne wydaje się wszystkim jeszcze groźniejszem, niż przedtem. W parlamencie zanosi się na burzę gwałtowną.

Telegramy
własne „*Głosu Narodu*".

Wiedeń 7 czerwca (rano). (Z Rady państwa). Wczorajsze posiedzenie Izby poselskiej wypełniły mowcy Brzorada i Dyka; drugi mówił 3 godziny częścią po niemiecku, częścią po czesku; poczem bez żadnej uchwały zamknięto posiedzenie ze względu na to, iż o godzinie 3 rozpoczęło się posiedzenie delegacyj.

Wiedeń 7 czerwca (rano). Wydział podatkowy Izby poselskiej odbył wczoraj posiedzenie celem obrad nad wnioskiem Dipaulego. Beer wniósł wstrzymanie się z ostatecznem postanowieniem aż do chwili, w której wejdzie w życie nowa reforma wyborcza.

Zjednoczona lewica niemiecka obradowała wczoraj na dwóch posiedzeniach nad reformą wyborczą. Komunikat lewicy mówi, że upoważniła swoich członków do głosowania nad przejściem do rozprawy szczegółowej.

Wiedeń 7 czerwca (rano). (Z delegacyj). Na otwarcie delegacyj mimo, że pierwsze posiedzenie jak zazwyczaj, było tylko formalnem, przybyło mnóstwo publiczności i galerje były przepełnione, każdy bowiem chciał zobaczyć nowego ministra spraw zewnętrznych, hr. Gołuchowskiego.

Najstarszy wiekiem ks. Hauswirth, na zaproszenie hr. Agenora Gołuchowskiego, zagaił posiedzenie i otworzył sesję bieżącą delegacyj. Prezydentem wybrany Ferdynand Lobkowitz poświęcił wspomnienie zmarłemu arcyksięciu Albrechtowi, wyraził uznanie zupełne hr. Kalnokyemu za utrzymanie pokoju i zapewnił, że żywi nadzieję, iż uda się to zarówno tegoż następcy, hr. Gołuchowskiemu.

Wiceprezydentem wybrano Filipa Zaleskiego, który podziękował za wybór w kilku słowach, poczem nastąpiły wybory wydziałów delegacyjnych, które ukonstytuowały się zaraz po ukończeniu posiedzenia.

Wydział budżetowy wybrał Russa przewodniczącym, a zaś zastępcą Stan. Badeniego. Sprawozdawcą ordinarjum dla wojska został Badeni, extraordinarjum Popowski.

O godzinie piątej odbyło się podobne posiedzenie formalne w delegacjach węgierskich.

Wiedeń 7 czerwca (rano). Z Dolnej Austrji i z Węgier, jako też z Wirtembergji, doszły tu tej nocy liczne wiadomości o przerażających katastrofach oberwania się chmur. W Wirtembergji, w powiecie Benningen, podczas przerwania się chmury woda zatopiła 15 osób.

Paryż 7 czerwca (rano). Kongres robotników górniczych 870.000 (!) głosami przeciw 96.000 uchwalił rezolucją, oświadczającą się za ośmiogodzinnym dniem pracy.

Petersburg 7 czerwca (rano). Minister wojny Wannowski, który leży umierający, cierpi strasznie na podagrę.

Paryż 6 czerwca (w połud.) Odjeżdżający stąd ks. Ferdynand, oświadczył pewnemu dziennikarzowi, że stosunki między Bułgarją a Rosją znacznie się poprawiły.

Zofja 6 czerwca (w południe). Spodziewają się tu lada dzień powrotu ks. Ferdynanda. Przybył tu z Tyrnowy metropolita Clement, który ma jechać z deputacją do Petersburga. (Bardzo tedy być może, że Francja już utorowała drogę ks. Ferdynandowi do pojednania z Rosją, o czem donosiliśmy onegdaj. *Przyp. Red.*)

Zofja 6 czerwca (w połud.) Potwierdza się, że Turcja bacznie czuwa nad granicą bułgarską.

Batum 6 czerwca (w połud.) Następca tronu rosyjskiego w. ks. Jerzy jest umierający. Jutro odbędzie się konsyljum, na które zawezwani zostali profesorowie Nothnagel z Wiednia i Leyden z Berlina.

Londyn 6 czerwca (w połud). *Standard* donosi z Konstantynopola: Mocarstwa europejskie wyznaczą Porcie ostateczny termin do bezwarunkowego przyjęcia projektu reformy armeńskiej. Jeżeli Porta temu żądaniu mocarstw nie uczyni zadość, przystąpią mocarstwa z Anglją na czele do energicznych środków przeciw Turcji. *Standard* pisze dalej: Sułtan będzie musiał przyjąć projekt reformy armeńskiej, inaczej bez względu na dalsze następstwa Armenja zostanie od Turcji oderwaną, autonomiczne rządy w Armenji będą zaprowadzone i prowincja ta pod trwałą ochroną mocarstw europejskich oddaną.

Budapeszt 6 czerwca (w połud). Ośmnastoletnia córka pułkownika Honwedów, Zgórskiego, odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru. Przyczyna samobójstwa, które tu wywołało wielką sensację, nie jest wiadoma.

Londyn 6 czerwca (w połud). Skutkiem udaru słonecznego zmarło 30 osób. Zaszedł tu jeden wypadek cholery azjatyckiej.

Rzym 6 czerwca (w połud.) Zamachu na Ferrarim dopuścił się szewski chłopiec Gattei, który należy do kółka „Giuseppe Mazzini".

Madryt 6 czerwca (w połud.) Kapitan Clavijo został wczoraj rozstrzelany. Na śmierć szedł nadzwyczaj odważnie. Czterech żołnierzy strzeliło doń na 5 metrów. Stan jego ofiary jest wciąż groźny. Clavijo podał jako powód swego czynu, że go jenerał Primo Rivera niesłusznie prześladował.

Petersburg 6 czerwca (w południe). Minister wojny Wannowskij jest umierający.

Londyn 6 czerwca (w południe). Biuro Reutera otrzymało pod datą 15 maja następującą depeszę z Antananarivo: „Pochód wojsk francuskich został odparty. Śmiertelność w szeregach francuskich zwiększa się z każdym dniem".

Berlin 6 czerwca. Przyjemne wrażenie sprawiła tutaj wiadomość z Paryża, iż rada ministerjalna w tych dniach obradować zamierza nad zabronieniem Lidze patrjotycznej antyniemieckich manifestacyj w dniu otwarcia kanału Niemieckiego. Ponowne rozwiązanie Ligi patrjotycznej jest prawdopodobne.

Kijów 6 czerwca. Otrzymano tu wiadomość, że w dniu jutrzejszym toczyć się mają w Petersburgu obrady co do sposobów zaradzenia kryzysowi w przemyśle cukrowniczym. Obrady odbędą się pod prezydencją prezesa komitetu ministrów, rz. r. st. Bungego. Udział w obradach przyjąć mają pp. ministrowie skarbu i rolnictwa tudzież inni dygnitarze i senatorowie. Zaproszono również przedstawicieli przemysłu cukrowniczego zarówno z kraju południowo-zachodniego jak i z innych okręgów. Jak wiadomo, w Petersburgu bawi od miesiąca delegacja cukrowników, która przedstawić miała władzy wyższej projekt obowiązkowego normowania eksportu cukru za granicę czyli sankcjonowania przez rząd dotychczasowej dobrowolnej umowy prywatnej. Zaproponowano również: zniesienie akcyzy od piasku żółtego niższych gatunków, obniżenie akcyzy od piasku białego do 30 kop. od puda i podniesienie w zamian za to akcyzy od rafinady do 2 rs., a także otwarcia dla cukru rosyjskiego granicy Finlandji.

Konstantynopol 6 czerwca. Na notę trzech mocarstw w sprawie armeńskiej odpowiedziała W. Porta w duchu orjentalnym wymijająco. Zapewnia ona, że reformy będą zaprowadzone, odmawia wszelako mocarstwom prawa do kontroli.

Wiedeń 7 czerwca. Po zamknięciu giełdy: Kredyty 408·12 Laenderbank 284·25, Staatsbahn 438·62, Lombardy 111·25.

Targ na nierogaciznę
w krakowskim zakładzie obserwacyjnym.

Kraków dnia 4 czerwca.

Ruch targowy z dnia 4 czerwca br.: — Przypędzono 3185 sztuk. Notowano: para żywych prosiąt 16 do 20, chude — do — złr. ·—. Mięsne — do —. Tuczne 37 do 40 ct. za kgr. żywej wagi. Załadowano 3156 do krajów Monarchii 3156 sztuk.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

Filja Tutek S. W. NIEMOJEWSKIEGO, odznaczonych dwoma medalami, poleca KUFRY, TORBY, NECESSAIRY i t. d., Kraków, Sukiennice 28.

APTEKA pod złotym Słoniem E. HELLERA
i główny skład materjałów aptecznych
w Krakowie, przy ulicy Grodzkiej Nr. 22.

PROSZEK NA MOLE
przyjemnego zapachu, a niszczący mole zupełn
Wysyłki na prowincję załatwia odwrotną pocztą.

NAUKI KROJU

podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego **systemu wiedeńskiego**: sukien, okryć, żakietek, rotund i t. d., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, **wyuczam z wszelką dokładnością**

Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty, w zakres toalety damskiej wchodzące. 2198

L. ŁATKIEWICZOWA
Kraków, Mikołajska l. 5, I piętr.

Piękna realność z ogrodem

o 46 ubikacjach, w IV. dzielnicy w Krakowie, ładnie położona, w bardzo dobrym stanie, wszystkie mieszkania rocznie odnajęte, jest z powodu wyjazdu **za 40.000 złr. w. a. do sprzedania.** Bliższe porozumienie listownie pod adresem „B. R. 40.000“ do Administracji *Głosu Narodu* w Krakowie. — Pośrednictwo bezwarunkowe wykluczone. 2206 1—3

Księdza Kneippa

wszystkie zioła i przetwory lecznicze z tychże otrzymywane, jakoteż kompletne apteczki domowe wraz z podręcznikiem ks. Kneippa, poleca
SKŁAD APTECZNY
ulica Zwierzyniecka L. 23
w Krakowie.
Zamówienia z prowincji uskutecznia odwrotną pocztą.
2203 1—12

NOWO OTWARTY
Handel towarów spożywczych
MARJI MADEJSKIEJ
ulica Sienna L. 15

poleca w wielkim wyborze wszelkie towary kolonjalne i legumin po cenach niskich, zapewniając za dobroć towarów.— Poleca również wyroby szczotkarskie, mydło, krochmal i t. p., — codzień świeże **mleko** po 8 ct. litr. 2203 1 12

KAMIENICA
II piętrowa

narożna, w pryncypalnej ulicy w Krakowie, dobrze się rentująca.
jest do sprzedania.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 1—3 2202

Cukiernia
WARSZAWSKA
pod firmą
ADAM ROSZKOWSKI
istniejąca od lat dwunastu
przeszła z dniem I-go Maja br. na własność firmy
A. ROSZKOWSKI i Ska.

Staraniem naszem nadal będzie zaskarbić sobie względy Szanownej P. T. Publiczności, urządzeniem na porę letnią 2130 8—10

WERANDY

wygodnej i rzęsiście oświetlonej wieczorem, podaniem **ciast** pierwszej jakości, codziennie świeżo pieczonych, **cukrów** i **lodów** wszelkich gatunków, **mleka** kwaśnego, **napojów** musujących, oraz **napojów** wyskokowych z pierwszorzędnych piwnic i składów.

Ufni w łaskawe uznanie, jakiem dotychczas Szanowna P. T. Publiczność lokal ten zaszczycała, tuszymy, że i nadal na łaskawe względy Szanownej Publiczności zasłużymy i zadaniu zaszczytnemu w zupełności odpowiemy. Polecając się Jej łaskawym względom, pozostajemy

z najgłębszym szacunkiem
A. Roszkowski i Ska.

Pożądany jest
majątek ziemski
morgów około 800 do 1000 miary nowopolskiej,

z rezydencją piękną, ogrodem, łąkami i koniecznie z laser rozległości choćby morgów 100 do 150, z obfitością stawe lub wody bieżącej w bliskości Krakowa, lub jednej z na bliżej Krakowa położonych stacyj. — Cały szacunek natych 2201 1—3 miast wypłacony zostanie.

Wyczerpujące oferty przyjmuje **P. Stanisław Burzyński** w Krakowie, ulica Sobieskiego L. 15

Stacja kolei **Muszyna-Krynica**
z Krakowa 8 god.
ze Lwowa 12 „
z Pesztu 12 „

ZAKŁAD ZDROJOWY
KRYNICA
(w Galicji)

W miejsc
poczta 3 r.
dziennie.
Telegr
Apteka.

najobfitsza szczawa żelazista.

W Karpatach 590 m. n. p. m. Od stacyi kolejowej godzina . bitej, znakomicie utrzymanej.

Środki lecznicze, klimat podalpejski, kąpiele żelaziste obfite w wolny kwas węglowy, ogrzewane metodą Szwarza, (1894 wydano ich 40000)

Kąpiele borowinowe: parą ogrzewane (w r. 1894 wydano ich 1

Kąpiele gazowe z czystego kwasu węglowego.

Zakład hydropatyczny pod kierunkiem Dr. H. Ebersa (1894 wydano procedur hydropatycznych 28000)

Picie wód mineralnych miejscowych i zagranicznych **Zent Kefir, Gimnastyka lecznicza, Kąpiele rzeczne i spadowe. Lekar kładowy Dr L Kopff.** cały sezon stale ordynujący. Nadto 14 lek wolno praktykujących.

Spacery. Bardzo rozległy park szpilkowy, znakomicie utrzym Bliższe i dalsze wycieczki w urocze Karpaty. Urządzenie dla róż gier towarzyskich (krokiet, Laun tennis etc.)

Mieszkania: przeszło 1500 pokoi z komfortem urządzonych, ścielą kompletną, usługą, piecami i t. d.

Kościół katolicki i cerkiew.

Wspaniały dom zdrojowy, kilka restauracyj. Kilka pensyon prywatnych, mleczarnie, cukiernie.

Muzyka zdrojowa pod kierunkiem A. Wrońskiego **od 21 m** Stały **Teatr.** Koncerta. Zakład fotograficzny „Marya“ ze Lw Czytelnia dzienników i wypożyczalnia książek. **Frekwencyja** w 1894 — 4650 osób.

Sezon od 15 maja do 30 września. W maju, czerwcu i wrze ceny kąpieli, pomieszkań i potraw w głównej restauracyi zniż

Rozsyłka wody mineralnej od kwietnia do listopada składy wszystkich większych miastach w kraju i za granicą.

W miesiącu lipcu i sierpniu ubogim żadnej ulgi, jak uwoln od taks zdrojowych i tp. udzielone nie zostaną.

Na żądanie udziela wyjaśnień: 2057

Ck. Zarząd zdrojowy w Krynic

Młoda osoba

inteligentna, posiada język niemiecki, **pragnie się dostać** do starszej osoby do towarzystwa w podróży lub wyręczania Pani domu.— Wiadomość w Administr. „Głosu Narodu“. 2199 1—2

W OGRODZIE
naprzeciw cmentarza krakow

Ubiera się Groby najstosow szemi drzewkami i kwiatan życzenia Szanownej Publicz

Ceny przystępne.
Zarząd ogrodów w Olszy p. Kr
1889 13—16 **E Uklań**

C. K. AUSTRJACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE. 2034 7

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY ważnego od 1 maja 1895 roku (według czasu środkowo-europejskie

Odjazd z Krakowa (względnie z Podgórza):

4·48 rano pociąg mięsz. z Krakowa (przez Zwierzyniec), 5·03 rano poc. mięsz. z Zwierzyńca, 5·10 rano poc. mięsz. z Podgórza Płasz., 5·16 rano poc. mięsz. z Podgórza przyst ***do Oświęcima***; ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia. — 6.31 rano poc. posp. Nr. 3 z Krakowa, 6·38 rano poc. posp. Nr. 3 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk;*** ma połączenie w Podg. Pł. od Suchy, w Tarnowie do Nowego Zagórza i do Now. Sącza, a od 25 czerwca do 15 września i do Orłowa; w Rzeszowie do Jasła i Nowego Zagórza, a w Przemyślu do Chyrowa i do Nowego Zagórza.— 8·00 rano poc. osob. Nr. 23 z Krakowa, 8.13 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-Płaszowa, 8.19 ran. pociąg osob. Nr. 1014 z Podgórza-przyst. ***do Chabówki*** (Zakopanego), ***Babki i Mszany dolnej*** bez zmiany wagonów. Kursuje tylko od 20 czerwca do 15 września.—8·37 rano poc. osob. Nr. 15 z Krakowa, 8.49 ran. poc. osob. Nr. 15 z Podgórza-Płasz. ***do Lwowa,*** ma połączenia w Podgórzu Płasz. od Suchy, Kalwarji i Wadowic, w Bierzanowie do i od Wieliczki, w Dembicy do Rozwadowa i Nadbrzezia.— 8.45 ran. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierzyn.) 8.59 ran. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 9 05 przed połud. poc. osob. z Podgórza Płasz., 9.11 przed połud. poc. osob. z Podgórza-przyst. ***do Husiatyna*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska, w Suchy do Żywca i Zwardonia, w N. Sączu do Orłowa i Koszyc.— 10.30 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa, 10.42 przed połud. poc. osob. Nr. 13 z Podgórza-Pł. ***do Podwołoczysk,*** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc, w Rzeszowie do Jasła i Now. Zagórza, w Jarosławiu do Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisław.— 12.20 w połud. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa, 12.35 popołud poc. mięsz. Nr. 461 z Podgórza Płaszowa ***do Wieliczki.***— 2.40 po połud. poc. posp. Nr. 5 z Krakowa ***do Lwowa,*** ma połączenie we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy. — 2·43 popołud. poc. mięsz. z Krakowa (p. Zwierz.), 2·58 popołud poc. mięsz. ze Zwierzynca, 3·10 popoł poc. mięsz. z Podgórza-Płasz, 3·16 po poł. poc. mięsz. z Podgórza przyst. ***do Oświęcima.*** — 6.35 wiecz. poc. os. Nr. 17 z Krakowa, 6·45 wieczór poc osob. Nr. 17 z Podgórza Płaszowa ***do Rzeszowa,*** ma połączenie w Podgórzu-Płaszowie do Suchy, w Bierzanowie od Wieliczki, w Tarnowie do N. Sącza.— 6.51 wiecz poc. os. Nr .1020 z Podgórza Płasz., 6·57 wiecz. poc. os. Nr. 1020 z Podgórza przyst ***do Suchy,*** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od pociągu Nr. 17 z Krakowa.— .710 wiecz. poc. mięsz. z Krakowa, 7·25 wiecz. poc. mięsz. ze Zwierzyńca, 7·31 wiecz. poc. osob. z Podgórza Płasz., 7.37 wiecz. poc. osob. z Podgórza przyst. ***do Chyrowa*** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Kalwarji do Wadowic.—8·10 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa, 8.23 wiecz. poc. mięsz. Nr. 463 z Podgórza Płasz. ***do Wieliczki,*** ma połączenie w Bierzanowie od pociągu Nr. 16 ze Lwowa. — 9.15 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Krakowa, 9.23 wiecz. poc. posp. Nr. 1 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk i Suczawy przez Lwow,*** ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza. — 10.55 noc poc. osob. Nr. 11 z Krakowa, 11.05 noc poc. os. Nr. 11 z Podgórza Płasz. ***do Podwołoczysk,*** ma połącz. w Tarnowie od 1 czerw. do 30 wrześ. do Orłowa i Koszyc, jakoteż do Zagórza przez Stróże; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia, w Rzeszow. do Jasła, w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca, w Przemyślu do Chyrowa, Stanisławowa i Stryja.

Przyjazd do Krakowa (względnie Podgórza):

4.45 rano, poc. osob. Nr. 12 do Podgórza Płasz., 5.00 ran. poc. os. Nr. 12 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenia w Przemyślu od N. Zagórza, w Rzeszowie od Jasła, w T wie od 1 czerwca do 30 września z Koszyc i Orłowa. — 6·05 ran. poc. os. do Podgórza p 6·11 rano poc. osob. do Podgórza-Płasz., 6·22 ran. poc mięsz. do Zwierzyńca, 6 36 ranc mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Buczacza*** przez Chyrów, N. Zagórz, N. Sącz, S ma połącz. w N. Sączu w czasie od 1 czerwca do 30 wrześ. od Orłowa i Koszyc. — 6.52 poc. posp. Nr. 2 do Podgórza Pł., 7.00 ran. poc. posp. Nr. 2 do Krakowa ***z Podwołocz i Suczawy przez Lwów.*** — 8.31 ran. poc. osob. Nr. 1019 do Podgórza przyst., ran. p. os. Nr. 1019 do Podgórza Płasz. ***z Suchy,*** ma połączenia w Kalwaryi z Wad a w Podgórzu Płasz. do poc. 18 do Krakowa, jakoteż do poc. Nr. 14 do Wieliczki, Rozwa i Lwowa. — 8.43 ran. poc. os. 18 do Podgórza Pł., 8.55 ran. poc. os Nr. 18 do Kra ***z Rzeszowa,*** ma połączenie w Tarnowie od Now. Sącza, w Bierzanowie z Wieliczki Podgórzu Płasz. od Suchy i Wadowic. — 10.2· przed poł. poc. mięsz. do Podgórza p 10.28 przed poł. poc. mięsz. do Podgórza Pł., 10.36 przed poł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, przed poł. p. mięsz. do Krakowa (p. Zw.) ***z Oświęcima.*** — 10.55 przed poł. poc. mięs 462 do Podg. Pł., 11.10 przed poł. p mięsz. Nr. 462 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma czenie w Bierzanowie do Lwowa.— 2.24 po poł. poc. posp. Nr. 6 do Krakowa ***ze Lwo*** ma połączenie we Lwowie z Podwołoczysk, Suczawy, Stryja i Bełzca, w Jarosławiu od S w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia, a w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 2. poł. poc. os. Nr. 14 do Podgórza Pł., 2.45 popoł. poc. os. Nr. 14 do Krakowa ***ze Lwow*** poł. w Przemyślu od NZag., w Jarosł. od Sokala, w Rzeszow. od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i brzezia, w Tarnowie od Orłowa i Mszany dolnej. — 4.12 popoł. poc. osob. do Podgórza pr 4.18 po poł. poc. osob. do Podgórza Pł., 4.28 popoł. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 4.42 p poc. mięsz. do Krakowa (p. Zwierz.) ***z Husiatyna*** przez Stryj, N. Zagórz, N. Sącz, S ma połączenie w Suchy do Zwardonia i Żywca. — 6 27 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Pod Pł., 6.45 wiecz. poc. mięsz. Nr. 464 do Krakowa ***z Wieliczki,*** ma połączenie w Bi nowie do Rzeszowa, w Podgórzu Płaszowie do Kalwarji, Wadowic, Suchy, N. Sącza i N górza. — 7.24 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do Podgórza przyst., 7.30 wiecz. poc. os. Nr. 1013 do górza Płasz., 7.42 wiecz. poc. os. Nr. 24 do Krakowa ***z Mszany dolnej, Chabo*** (Zakopanego) ***i Rabki*** bez zmiany wagonów, tylko od 25-go czerwca do 15-go wrześ 8.05 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płasz. 8.20 wiecz. poc. osob. Nr. 16 do Kra ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Przemyślu od Stanisławowa, Stryja i Now. Zag w Bierzanowie do Wieliczki. — 8.53 wiecz. poc. mięsz. do Podgórza przyst., 8.59 wiecz mięsz. do Podgórza Pł., 9.08 wiecz. poc. mięsz. do Zwierzyńca, 9.22 wiecz. poc. mięs Krakowa (p. Zwierz.) ***z Oświęcima,*** ma w Skawinie połączenie od Kalwarji, Wa i Białej, a w Podgórzu Płaszowie do Lwowa. — 9.28 wiecz. p. posp. Nr. 4 do Podgórz 9.35 wiecz. poc. posp. Nr. 4 do Krakowa ***z Podwołoczysk,*** ma połączenie w Prze od Stanisławowa, Stryja przez Chyrów, w Jarosław. od Bełzca, Sokala i Rawy Rusk., w Rzes od Jasła, w Dębicy od Rozwad. i Nadbrzez., w Tarnow. od Koszyc, Orłowa i N. Zagórz.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa, W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.